Dziś: Sromotny koniec wyprawy socjalistów na wieś

Dziś 10 stron Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 131 Ł. Rok 66 Sobota, dnia 6 czerwca 1936

Przed nowym wielkim procesem o zajścia antyżydowskie

Po Przytyku – Odrzywół

Na marginesie walki o unarodowienie wsi polskiej w Opoczyńskiem

W sobotę, 6. b m. rozpoczyna się w Opocznie proces o głośne zajścia odrzywolskie, których wynikiem było kilka osób zabitych i rannych. Podobnie, jak w Przytyku, zajścia te powstały na tle bojkotu gospodarczego Żydów, polegającego na niekupowaniu niczego u kupców Żydów i powstrzymywaniu innych od kupowania u Żydów. Będzie to więc drugi wielki proces, rozświetlający mroki naszej rzeczywistości. Zanim będziemy mogli ogłosić akt oskarżenia w tym procesie i podać bliższe jego szczegóły zapoznamy nasampierw Czytelników z działalnością Stronnictwa na tym terenie.



Ogólny widok Odrzywołu.

Opoczyńskie jest doskonale zorganizowanym ośrodkiem narodowej siły. Ruch narodowy na tej ziemi ma piękną tradycję. Dość wspomnieć słynne Smardzewice i Sławno, posiadające narodowe sztandary jeszcze z roku 1905. Dziś te relikwje narodowe przechowywane są w miejscowych kościołach. W Smardzewicach żyje jeszcze konspiracyjny wójt z czasów walki o niepodległość. Wykonywał on polecenia organizacyjne i ściągał „podatki" (dosłownie) na cele narodowe. Wójt Mękarski mimo sędziwego wieku czuje się jeszcze doskonale i w rozmowach z młodymi chętnie opowiada o pracy swej, w czasie której miał możność zetknięcia się z Romanem Dmowskim.

Ruch narodowy w nowoczesnej formie rozkrzewił się w ramach Obozu Wielkiej Polski. Wieś, osady i miasteczka powiatu opoczyńskiego organizują ruchliwi działacze narodowi z Zygmuntem Firkowskim i Władysławem Pacholczykiem na czele.

W dalszym etapie praca narodowa kształtuje się w obrębie Stronnictwa Narodowego. Dokonywuje się masowy napływ, zwłaszcza wsi polskiej pow. opoczyńskiego do szeregów Obozu Narodowego. Wespół z gronem starszych działaczy narodowych pracę prowadzą: Zygmunt Firkowski, Władysław Pacholczyk, dwukrotny więzień Berezy, Tadeusz Rakowski z Opoczna, Marjan Suskiewicz z Drzewicy i kpt. Żak z Brudzewic.

Stronnictwo Narodowe w Opoczyńskiem skupia obecnie w około 250 kołach przeszło 6 tys. 500 członków. Dzięki planowej akcji gospodarczej organizacji pomniejszony został w znacznej mierze w Opoczyńskiem żydowski stan posiadania. Ze wsi Żydzi usunęli się niemal zupełnie; opróżnione placówki handlowe objęli Polacy. Zniknęło także żydowskie pośrednictwo; przeszło ono w ręce polskie.



Żydzi w Odrzywole z powodu planow bojkotu gospodarczego trawią bezczynnie czas; w braku innego zajęcia wygrzewają się na słońcu.

*

Walka gospodarcza z Żydami w Opoczyńskiem weszła w fazę planowej i stałej akcji na jesieni 1935 r. Rozpoczął się bojkot żydowskich sklepów i handlarzy. Wskutek tego słabnie siła gospodarcza Żydów, a stopniowo pomnaża się polski stan posiadania.

W tych warunkach dochodzi w dn. 20 listopada 1935 roku w Odrzywole do skutku pierwszy targ z większym udziałem polskich straganów. Targ ten, odbywający się w trzecim dniu tygodnia, otrzymał nazwę „wesołej środy" z powodu obecności na nim większej ilości polskich kupców kramnych. Na targu tym było 3 kupców kramnych z Odrzywołu i kilkanaście straganów przyjezdnych. W „wesołą środę" targ Żydom nie szedł.

Podczas targu wskutek agresywnej postawy Żydów doszło do zajść antyżydowskich; zajścia powtórzyły się za tydzień, na targu w dn. 27 listopada.

*

Od czasu zajść antyżydowskich aż do chwili obecnej powstało w Odrzywole 8 sklepów polskich i około 80 straganów chrześcijańskich. W okresie tym wyprowadziły się z Odrzywołu 3 rodziny żydowskie.

Trzeba podkreślić, że zarówno społeczeństwo Odrzywołu jak i ludność okoliczna stroni od Żydów; wchodzenie w stosunki handlowe spotyka się z powszechnem potępieniem. Wieśniak, handlujący z Żydami, jeśli się wogóle taki znajdzie, otaczany jest ogólną wzgardą. Front antyżydowski posiada silne fundamenty i coraz silniej krystalizuje się.



Kpt. Żak. jeden z przywódców ruchu narodowego w opoczyńskiem, oskarżony w procesie odrzywolskim.



Prezes Stronnictwa Narodowego w Odrzywole p. Jóźwicki.



Typy wieśniaczek z pod Odrzywołu

Drugi i trzeci dzień procesu w Przytyku

Z sali rozpraw na rzeczywistość Polski

W procesie przytyckim stanęły naprzeciw siebie dwa światy

Proces przytycki tem jest przedewszystkiem charakterystyczny, że stają w nim naprzeciw siebie dwie strony, rzec można dwa światy: polski i żydowski.

Strona polska, która została zaatakowana, i strona żydowska, atakująca, agresywna, zaczepna.

SALA SĄDOWA I ŻYCIE POLSKIE

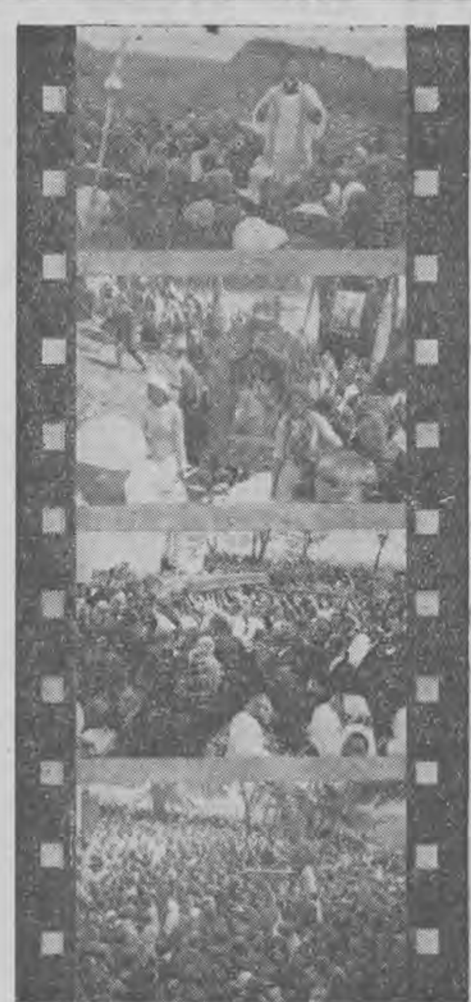
Ten układ na sali sądowej odpowiada warunkom rzeczywistości polskiej. W Polsce dochodzi do coraz wyraźniejszego wyodrębnienia żywiołu polskiego i elementu żydowskiego. Wyodrębnienie to dokonywuje się na wszelkich polach życia polskiego: w dziedzinie politycznej, gospodarczej i kulturalnej.

I trzeba z całą siłą podkreślić, że jest to proces bardzo dodatni, proces, od którego przebiegu zależą w bardzo znacznej mierze losy Polski.

BANKRUCTWO ROZBIJACKIEJ AKCJI ŻYDOWSKIEJ

Proces oddzielania się społeczeństwa polskiego od Żydów jest równoznaczny z procesem usamodzielniania się Polaków, wyzwalania się ich z pod wrogiego i ujemnego oddziaływania.

Wyodrębnianie się w dziedzinie politycznej doprowadza do masowego napływu polskiego ludu do Obozu Narodowego. Dokonywuje się w coraz szerszym zakresie wyzwalanie polskiego chłopa i robotnika z pod wpływu socjalistyczno-komunistycznych zwodniczych haseł. Chłop i robotnik odrzuca na użytek Żydów i przez Żydów sfabrykowane teorje walki klas. Rozumie, że hasła te rozbijają



Lud z Radomskiego jest głęboko przywiązany do wiary swoich Ojców, rozumiejąc, że budowę Wielkiej Polski oprzeć trzeba na niewzruszonych fundamentach odwiecznych zasad religji Chrystusa. Nie odnoszą tu żadnego skutku usiłowania, zmierzające do poderwania wiary u ludzi ziemi radomskiej. „Fałszywych proroków" potraktowała polska wieś, jak na to zasługiwali. Na zdjęciu fragment wspaniałych manifestacyj religijnych w radomskiem przy udziale tysięcy ludu walczącego o lepsze Jutro Polski.

naród, niszczą siły żywotne w nim tkwiące, pogrążają Polskę w sytuację walki wewnętrznej. To też ustępuje dzisiaj rozbicie na grupy, grupeczki i partyjki, a na jego miejscu wyrasta wielka narodowa wspólnota.

NARASTANIE POLSKIEJ SIŁY GOSPODARCZEJ

Wyodrębnianie się w dziedzinie gospodarczej wywołuje wzrost siły ekonomicznej polskiego narodu. Negatywna postawa, nakazująca powstrzymać się od stosunków handlowych z Żydami, bojkot gospodarczy Żydów na całym froncie życia gospodarczego, doprowadza do powstawania coraz to nowych placówek polskich. Gdzie dotychczas bezwzględnie dominowało żydostwo, zaczyna się dzisiaj usadawiać żywioł polski, stając z wiarą i ufnością w zwycięstwo do walki konkurencyjnej. Po miastach, wsiach i osadach, zażydzonych niepomiernie, dotąd pozbawionych placówek polskich, zakładają co bardziej rzutcy wieśniacy, którym ciasno jest już na roli, jak i bezrobotni z miast stragany, sklepiki, sklepy.

Zdecydowana postawa wsi polskiej wobec żydowskiego handlu zmusiła w bardzo znacznej ilości wypadków Żydów do opuszczenia wyzyskiwanych przez siebie wieśniaków.

I już nietylko zaznacza się coraz większy udział Polaków w handlu bezpośrednim, ale w ręce polskie przechodzi stopniowo gdzieniegdzie już zupełnie pośrednictwo handlowe. Polacy zaczynają uprawiać handel domokrążny, trudnią się skupem bydła, zboża i innych płodów rolnych, a nawet skupują odpadki.

Narastaniu polskiej siły gospodarczej towarzyszy proces przełamywania polskiej gnuśności, ospałości, ślamazarstwa. Stajemy się coraz bardziej rzutcy, przedsiębiorczy, ruchliwi.

NASTĘPSTWA SPOŁECZNE

Fakt wybijania się licznego już dziś zastępu niezależnego gospodarczo mieszczaństwa w miastach Polski środkowej, wschodniej i południowej ma doniosłe następstwa społeczne. Jednostki te stają się w poszczególnych ośrodkach przywódcami miejscowego społeczeństwa, one je organizują, doprowadzają do większego stopnia uspołecznienia. I tak się układa, że ośrodki dotąd zupełnie martwe, zdane, że tak określimy, na łaskę i niełaskę złego losu, uosobionego w jemiole żydowskiej, poczynają żyć coraz normalniej.

I w życiu tak się warunki kształtują, że te jednostki przywódcze, usamodzielniające się ekonomicznie, to w ogromnej większości ludzie o narodowych poglądach. Kto choć trochę orjentuje się w obecnych olbrzymich przemianach w życiu ośrodków polskich, miejskich i wiejskich, ten jest świadom, że obecne przekształcanie stosunków polskiej rzeczywistości ma charakter wybitnie narodowy i wiedzie w naturalnej konsekwencji do zapanowania w Polsce narodowego porządku, narodowego ustroju.

I W DZIEDZINIE KULTURY

Obserwujemy także objaw wyodrębniania się kulturalnego Polaków od Żydów. Społeczeństwo polskie wyzwala się z haszyszu żydowskiej tandety, czy to w zakresie literatury, czy też sztuki. Żydowscy pisarze, piszący po polsku, przestają być uważani za twórców, wnoszących wartościowy dorobek do polskiej kultury. Dzisiaj coraz powszechniej ustala się przekonanie, że pisarze żydowscy, „robiący" w polskiej literaturze, nie różnią się niczem od swych współkolegów z żargonowych pismideł. W parze z tym przejawem idzie docenianie narodowej, polskiej twórczości i jej wzrost.

OD OBRONY DO OFENSYWY, ATAKU

Układ na sali sądowej, ujmujący stronę żydowską jako agresywną, a polską jako bierną, reagującą pod naciskiem warunków, występującą jedynie z obroną konieczną, a pozbawioną postawy ofensywnej ma odpowiednik w życiu polskiem.

Nasz stosunek do Żydów jeszcze za bardzo ma cechę obrony, samoobrony, a pozbawiony jest pierwiastka walki o odebranie zachłannie zagarniętych dóbr. Niewątpliwie, że w tym zakresie zachodzą już korzystne przemiany. To wszystko jednak za mało. Nie możemy występować ciągle w roli ugrzecznionych gospodarzy, którzy na każdem miejscu ustępują nahalnemu gościowi, spełniając wszystkie jego zachcianki i kaprysy. Prawa gospodarcze przedewszystkiem muszą być uszanowane i respektowane. Żywioł, który tego uznać nie chce, który usuwa gospodarza, sam chcąc jego miejsce zająć, musi być utemperowany w swych apetytach i sprowadzony do właściwej mu roli.

INTELIGENCJA POLSKA WYZWALA SIĘ

Na sali sądowej, na której toczy się proces przytycki, zasiedli oddzielnie adwokaci Polacy i oddzielnie Żydzi. W takim też kierunku układają się stosunki w polskiem życiu. Pomiędzy polską inteligencją, a inteligencją żydowską, dochodzi, może znacznie oporniej, niż na innych terenach, do wyodrębnienia. Polska inteligencja organizuje się w odrębnych związkach, zrywa kontakt z Żydami, wprowadza paragraf aryjski do statutów swych stowarzyszeń. Znikają małżeństwa mieszane, zachwaszczające polską rasę i degenerujące polski naród. Inteligencja polska coraz samodzielniej idzie własną, narodową drogą. Przoduje w tym zakresie oczywiście młoda polska inteligencja: młodzież akademicka i ci, co z jej szeregów wchodzą w życie. Na terenie akademickim w każdym razie istnieje zupełne usunięcie Żydów poza ramy życia zbiorowego uniwersyteckiego.

KOMUNISTYCZNE MACKI

Wśród oskarżonych Żydów znajduje się kilku, karanych za komunizm. I znów unaocznia się nam prawda na każdym kroku potwierdzana przez życie polskie, że Żydzi są rozsadnikami, pionierami i szermierzami komunizmu w Polsce. Trzeba pamiętać, że z tego ośrodka żydowskich oskarżonych, zarażonych komunizmem, wyszła inicjatywa czynnego wystąpienia wobec Polaków. Nie można nie podkreślić, że z tego środowiska padły strzały, strzały, które raniły i spowodowały śmierć. To trzeba rozważyć. To trzeba należycie ocenić. Trzeba uświadomić sobie nastroje, panujące w żydowskich zbiorowiskach. Należy uprzytomnić sobie, w jakim stopniu i zakresie zbiorowiska te grożą nam, Polakom, swą rozkładową, destrukcyjną siłą. Z uświadomienia sobie warunków sytuacji wyróść musi zdecydowanie się na skuteczne środki zapobiegawcze.

PODZIAŁ ŻYCIOWY

Rozdział Polaków od Żydów jest faktem zdrowym. Rzecz jasna, że separacja, oddzielenie, rozpoczyna jedynie nową epokę. Nowa bowiem era w życiu polskiem nastąpi całkowicie wówczas, gdy jemioła zostanie usunięta pod każdym względem i zupełnie z życia narodu polskiego. Proces przytycki w procesie tym ma wielkie znaczenie. (I)

Żydzi w obliczu sądu

Żyd Leska strzelał w powietrze

Z ukrytych skrzętnie mroków wychodzi na jaw prawda o zajściach w Przytyku

W drugim dniu procesu o zajścia w Przytyku rozprawa rozpoczęła się o godz. 10,30. W gmachu sejmiku stało się przestronniej, a to ze względu na to, że nie było już obecnych tak, jak w pierwszym dniu procesu, setek świadków. Drugi dzień procesu poświęcony został wysłuchaniu przez sąd wyjaśnień oskarżonych.

Na ławach obrończych pojawili się nowi adwokaci. Jako obrońca strony polskiej przybył z Warszawy mecenas Zbigniew Stypułkowski. Przybyli także mecenasi: Szumański, M. Ettinger i Lewin z Warszawy w charakterze obrońców strony żydowskiej. Na ławach prasowych ścisk znacznie większy, niż w pierwszym dniu procesu, mimo przystawienia nowych pulpitów.

Po otwarciu posiedzenia przez prezesa Bobkowskiego sąd przystąpił do wysłuchania wyjaśnień oskarżonych Polaków, którzy, jak już referowaliśmy, odmówili narazie zeznań.

Wyjaśnień udzielali tylko sądowi oskarżeni Żydzi. Pierwszy staje przed sądem Jankiel Abram Haberberg, który nie wnosi do sprawy nic ciekawego.

Również zeznania dalszych oskarżonych Żydów (podaliśmy je wczoraj za P. A. T-em) nie zasługują na specjalną uwagę. Oskarżeni Żydzi wypierają się naogół swojego uczestnictwa w zajściach, nie przypominają sobie, aby strzelali do tłumu i sposobem, właściwym Żydom, kompromitują swoje zeznania, złożone w śledztwie. Dopiero zjawienie się przed sądem oskarżonego Leski, zabójcy ś. p. Wieśniaka, wywołuje ogólne poruszenie.

Przewod.: — Oskarżony przyznał, że strzelał kilkakrotnie.

Osk.: — Tylko w powietrze.

Przew.: — Pawłowski zeznaje, że Wieśniak upadł na bruk wkrótce po strzale, jaki padł z domu Leski. Dziwnym zbiegiem okoliczności kaliber znalezionej łuski odpowiada kalibrowi kuli, wyjętej z ciała ś. p. Wieśniaka. Czy oskarżony strzelał w szybę?

Osk.: — Ponieważ szyba w oknie była wybita, strzelałem przez nie w górę.

Przew.: — Od zabitego Wieśniaka stał świadek Pawłowski w odległości 2 kroków. Gdy po strzałach, jakie padły z domu Leski, policja udała się na pierwsze piętro, nie było tam już nikogo.



Brat ś. p. Stanisława Wieśniaka, zastrzelonego przez Żyda Leskę, Józef Wieśniak.

Osk.: — Tylnemi drzwiami wyszedłem na ulicę.

Prok.: — Dlaczego oskarżony strzelał?

Osk.: — Bo tłum chciał się wedrzeć do domu.

Oskarżony zeznaje w dalszym ciągu, że stał za straganem ojca koło studni na rynku. Nadbiegło około 20 ludzi i poczęło rozbijać stragan. Wśród napastników poznałem Zarychtę i Ślizaka.

Prok.: — Co oni robili?

Osk.: — Rozrzucali towar. O zajściu zameldowałem na posterunku. Po wyjściu z posterunku udałem się do domu. Zaszedłem do mieszkania od tyłu. Otworzyła mi drzwi z zasówki kuzynka. Udałem się na pierwsze piętro. Rewolwer był na górze. Wyjąłem go i strzeliłem przez okno.

Prok.: — Czy oskarżony wyjrzał przez okno?

Prok.: — Czy oskarżony wyjrzał przez okno?

Osk.: — Ulica była zajęta przez tłum.

Prok.: — Czy oskarżony wysunął rękę przez okno?

Osk.: — Strzelałem, ręki nie wysuwając.

Prok.: — Czy oskarżony widział Zarychtę?

Osk.: — Słyszałem jego głos.

Prok.: — Ile oskarżony oddał strzałów?

Osk.: — Trzy.

Prok.: — Czy nie było więcej naboi?

Osk.: — Po pierwszych strzałach tłum już ustąpił. Po oddaniu strzałów zszedłem na dół, wyszedłem na ulicę z rewolwerem w kieszeni. Później rewolwer wrzuciłem do rzeki.

Prok.: — Dlaczego oskarżony wrzucił rewolwer do wody?

Osk.: — Ponieważ dowiedziałem się, że ojca aresztowano. Nie miałem przytem pozwolenia na broń.

Prok.: — Jak oskarżony doszedł do posiadania rewolweru?

Osk.: — Kupiłem go za 35 zł na targu w Radomiu.

Prok.: — Gdy oskarżony rzucał rewolwer do wody, czy mu go nie było szkoda?

Osk.: — Nie pamiętam.

Sędzia Maliszewski: — Oskarżony twierdził, że widział Zarychtę i Ślizaka. Co robili oni?

Osk.: — Rozrzucali towar.

Sędzia Maliszewski: — Oskarżony wspomniał o Pytlewskim.

Osk.: — Gdy przyszedłem na posterunek, zastałem tam Pytlewskiego, Wójcika i Kacperskiego.

Na żądanie sądu oskarżony wskazuje po kilku chwilach szukania Pytlewskiego, Wójcika i Kacperskiego.

Sędzia Plewako: — Oskarżony twierdził, że tłum dobijał się do domu. Ile czasu upłynęło od wybicia szyb w domu i strzałami?

Osk.: — Około minuty.

Sędzia Plewako: — Jak prędko oskarżony uciekł po strzałach?

Osk.: — Po 15 minutach zszedłem na dół. Policji nie było. Tłum po oddaniu strzałów ustąpił.

Przewodniczący oświadcza: — Sąd stwierdza sprzeczność w zeznaniach oskarżonego. W szczególności istnieje sprzeczność obecnych wyjaśnień z zeznaniami, złożonemi przez oskarżonego w dniu 12 marca 1936 r., a mianowicie: policja odrazu była na miejscu, świadek zaraz uciekł, oraz odrazu rzucił rewolwer. W tych trzech punktach zachodzi sprzeczność zeznań.

Prok.: — Dlaczego oskarżony przy pierwszych badaniach wogóle nie zeznał, że strzelał?

Osk.: — Zeznałem później, że strzelałem, bo rozważyłem, iż nie popełniłem przestępstwa.

Prok.: — To oskarżony w nocy sobie nie rozważył.

Sędzia Plewako: — Oskarżony stwierdził, że nabył rewolwer dla wła-



Marjan Suskiewicz, referent gospodarczy zarządu powiatowego S. N. w Opocznie.

snej obrony. Stwierdził, że skłoniło go do kupna broni zajście — napad na niego, gdy powracał z któregoś z jarmarków. Tymczasem oskarżony zeznał u sędziego śledczego, że nabył rewolwer, ponieważ słyszał, iż chłopi przygotowują czynne wystąpienie. Zachodzi zatem sprzeczność w tej sprawie.

Naśladują Polaków

Mec. Kowalski: — Czy oskarżony należy i należał do organizacji?

Oskarżony nie odpowiada. Na pytanie sądu stwierdza, że odmawia odpowiedzi na zapytania obrony ze strony polskiej, ponieważ Polacy oskarżeni odmówili wyjaśnień na pytania adwokatów, broniących Żydów. Wobec tego mec. Kowalski stawia pytania za pośrednictwem przewodniczącego. Okazuje się, że oskarżony należy do organizacji sjonistów-ortodoksów „Mizrachim".

Mec. Kowalski: — Jak często odbywały się zebrania?

Osk.: — Co tydzień.

Mec. Kowalski: — Kiedy doszło do zajść?

Osk.: — Po godz. 14-ej.

Mec. Kowalski: — O której godzinie oskarżony strzelał?

Osk.: — Około godz. 16.

Mec. Kowalski: — Kiedy zastrzelony został Minkowski?

Osk.: — Nie wiem.

Mec. Kowalski: — Czy oskarżony miał zatargi z Żabickim?

Osk.: — Nie miałem zatargów.

Mec. Kowalski: — Czy oskarżony meldował o zajściu, jakie miał w drodze powrotnej z jarmarku?

Osk.: — Meldowałem komendantowi Krawczykowi.

Mec. Kowalski: — Kto rabował w dniu 9 marca?

Osk.: — Nie mogłem zauważyć, ale widziałem tylko Zarychtę.

Mec. Kowalski: — Czy oskarżony meldował policji o najściu na stragan?

Osk.: — Policji nie meldowałem. Zeznałem drugiego dnia sędziemu śledczemu.

Mec. Kowalski: — Czy przedtem podczas targów dokonywano rabunku?

Osk.: — Nie.

Mec. Gajewiczowa: — Kto uczył oskarżonego strzelać?

Osk.: — Polak, od którego nabyłem rewolwer.

Mec. Gajewiczowa: — Dlaczego oskarżony nie starał się o pozwolenie na broń?

Osk.: — Byłem w starostwie i informowałem się. Dowiedziałem się, że niepełnoletnim nie udziela się pozwolenia na broń.

Mec. Gajewiczowa: — Czy oskarżony miał własne pieniądze na zakup broni?

Osk.: — Miałem własne.

Mec. Gajewiczowa: — Czy oskarżony wie, kto zastrzelił Wieśniaka?

Osk.: — Nie wiem.

Sędzia Plewako: — W jaki sposób oskarżony nauczył się obchodzić z bronią?

Osk.: — Nauczył mnie obchodzić się z bronią na jarmarku w Radomiu Polak, od którego kupiłem rewolwer.

Mec. Kwiatkowski: — Z jakiej odległości oskarżony może rozpoznać osobę?

Osk.: — Z odległości 10 metrów.

Mec. Kwiatkowski: — Jak liczny był tłum, który otaczał posterunek?

Osk.: — Nie wiem.

Mec. Szumański: — Czy mieszkanie oskarżonego zostało zdemolowane?

Osk.: — Nie. Wybito 2 szyby na pierwszem piętrze, na dole szyb nie stłuczono.

Mec. Ettinger: — Jak długo nosi oskarżony okulary?

Osk.: — Od 10-go roku życia. Jestem słabowzroczny.

Mec. Ettinger: — Czy oskarżony należał do organizacji sportowej?

Osk.: — Nie. Byłem 3 lata w szkole rabinackiej w Ostrowcu.

Mec. Ettinger: — Czy oskarżony się leczył?

Osk.: — Leczyłem się u mecenasa Szymańskiego. — I zaraz poprawia się: u doktora Szymańskiego.

Mec. Borzęcki: — Czy oskarżony rozróżnia osoby z odległości 10-ciu metrów?

Osk.: — Poznaję ludzi osobiście mi znanych.

Mec. Kowalski: — Czy w szkole rabinackiej uczą sportu?

Osk.: — Tylko talmudu, nic innego.

Na tem kończą się wyjaśnienia oskarżonego Leski. Sąd wywołuje oskarżonego Jankla Izraela Borensztajna, ur. w 1911 r. w Przytyku:

— Trudnię się handlem zboża. W dniu 9 marca stałem przed sklepem na Zachęcie. Do godz. 14,30 było spokojnie. Po tej godzinie widziałem tłum, jak biegł z miasta. Gdy tłum się coraz bardziej zbliżał, wszedłem do sklepu. Następnie wszedłem na strych i tam położyłem się spokojnie. Tłum wpadł do sklepu.

Prok.: — Co robił oskarżony w tym momencie?

Osk.: — Leżałem.

Mec. Kowalski: — Czy oskarżony należał do organizacji?

Osk.: — Należę do centralnej organizacji sjonistycznej w Warszawie.

Na tem zakończyła się rozprawa w drugim dniu procesu. W czwartek rozpocznie się przesłuchiwanie świadków. (ł)

Pierwsi świadkowie zeznają

Radom, 4. 6. — Dzisiejsza rozprawa w procesie przytyckim rozpoczęła się o godz. 8,25. Zeznawał ostatni oskarżony sześćdziesięciokilkoletni Lejzor Feldberg, który wczoraj nie mógł być przesłuchany, gdyż z powodu zasłabnięcia nie był obecny na sali sądowej. W czasie zajść uderzony został w głowę, a następnie odprowadzony do domu, gdzie pozostawał do wieczora. Obrońca oskarżonego prosi o zmianę środka zapobiegawczego w stosunku do niego, ze względu na jego wiek i stan zdrowia, czemu sprzeciwił się prokurator. Sąd postanowił środek zapobiegawczy utrzymać.

Następnie przystąpiono do badania świadków.

Pierwszy zeznaje kierownik urzędu śledczego w Radomiu, podkomisarz Kazimierz Micke, który opowiada, że 9 marca w południe otrzymał początkowo telefoniczne meldunki od komendanta posterunku, że w Przytyku panuje zupełny spokój. Koło godz. 15,35 otrzymał w Przytyku telefon prywatny, że w miasteczku się biją i doszło do groźnych zajść. Nie mógł wówczas uzyskać telefonicznego połączenia z komendantem posterunku w Przytyku i następnie wyjechał zaraz samochodem na miejsce wraz ze starostą i prokuratorem oraz rezerwą policji. Po przybyciu do Przytyka policja opanowała sytuację, a przyjazd przedstawicieli władz przyczynił się do natychmiastowego uspokojenia. Wie, że bojkot gospodarczy Żydów prowadzi Stronnictwo Narodowe i że akcją tą na terenie Przytyka kieruje prezes Korczak. Co do rezultatów samego bojkotu antyżydowskiego oświadcza, że coraz mniej było w Przytyku straganów żydowskich, a coraz więcej powstawało katolickich. Akcja ta wzmogła się w szczególności od początku bieżącego roku, a w lutym przybrała specjalnie wielkie rozmiary.

Następnie świadek odpowiada na bardzo liczne pytania obrońców, wyjaśniając poszczególne fakty.

Świadek przodownik Teofil Wojtas, komendant posterunku Policji Państwowej w Przytyku zeznaje, że funkcje swe pełni tam od 1 lutego b. r. Opisuje przebieg zajść 9 marca, znanych z aktu oskarżenia. Stwierdza, że na jarmarku było około 4.000 osób i wyjaśnia pewne szczegóły zajść na pytania prokuratora i obrońców.

Z procesu o zajścia w Szetlewku

„Młotami będziem walić w narodowej kuźni!"

Zeznania ostatnich świadków — Mocne przemówienie adw. Dołęgi-Kowalskiego — Przemówienie apl. Herbicha — Ostatnie słowo oskarżonych

Kalisz, 4. 6. W drugim dniu procesu sąd przesłuchał cały szereg świadków oskarżenia oraz obrony. — Świadkowie oskarżenia, poza funkcjonarjuszami policji, niewiele wnoszą materjału dowodowego i często osłabiają akt oskarżenia. Świadkowie obrony także w zeznaniach swych zaprzeczają czynnego udziału oskarżonych w tragicznych zajściach.

O godz. 14 przewód sądowy został zamknięty i sąd zarządził przerwę obiadową do godz. 16.

Po przerwie zabrał głos prokurator, który w konkluzji wnosi o surowe ukaranie oskarżonych, wnosząc o kary od 6 miesięcy do 3 lat więzienia.

W imieniu obrony pierwszy zabiera głos adwokat Dołęga-Kowalewski.

— Pan prokurator zapytuje, dlaczego doszło do tych tragicznych zajść. Jaką drogę musiał przejść chłop polski, by dojść do wypadków szetlewskich? Co się złożyło, że ten chłop, który nie znał buntów, targnąć się ośmielił i to bezbronny na policję? — Pan prokurator dał na to pytanie zbyt uproszczoną odpowiedź: „Źródłem wydarzeń jest zwykłe okłamanie chłopa przez S. N.". Obrona mogłaby też dać podobnie uproszczoną odpowiedź: „Policja brutalnie i bez dostatecznej podstawy dokonywała aresztowań, a lud się jedynie bronił!" Nie chcemy tak naiwnie bronić oskarżonych. Zbyt duże na terenie tutejszym i całej Polski jest podobnych wypadków, aby można twierdzić, że wszędzie okłamywano dobrodusznych kmiotków i byle hasło rzucone, to chłop już rzuca się do walki.

„Trzeba się bliżej przyjrzeć sytuacji i powiązać ostatnie wydarzenia z ich genetycznym rozwojem. W Szetlewku toczy się walka. Z jednej strony 67 policjantów, doskonale uzbrojonych, z drugiej tłum bezbronnych chłopów, bo przecież tych patyków, które widzimy, nie można nazwać bronią. Tłum ten idzie na pewną śmierć. Czy chłop ten szedł w imię zakłamania? Nie. Po stokroć nie! **To skrajna rozpacz, to zapędzenie chłopa w ciasną bez wyjścia uliczkę popchnęło go na ławę oskarżonych!**

„Dlaczego chłopi w Szetlewku stłumili w sobie lęk i podjęli beznadziejną walkę? Może kierowała nimi chęć zysku, a może walczyli w imię walki klasowej?... Nie, ani jednego tam nie było momentu o podłożu materjalnem, a więc co? Tylko wielka idea mogła być tą siłą, która przemieniła ich w bohaterów, którzy nie boją się śmierci. Pan prokurator słusznie powiedział, że chłopek polski nie urządzał buntów, ale jeszcze wczoraj nie był on osobowością — tylko rzeczą. Patrzano na chłopa jedynie jako na producenta, a jeżeli nawet na terenie masy chłop się wybijał, to jedynie i wyłącznie na podłożu interesów klasowych, a nie narodu i państwa. Ale musimy pamiętać o tem, że ten chłop, choćby tylko klasowo uświadomiony, ma dwie głębokie idee, a mianowicie: religję i przyrodzone poczucie prawa. — Tych świętości bezkarnie obrażać nie wolno! Formalnie rozkazy aresztowania będą zgodne z literą prawa, mimo to mogą wywołać oburzenie prostaczków. Już b. premjer w książce swej „Idea Polski", stwierdza, że represje w stosunku do ludu, przekroczyły granice konieczności i są fałszywemi pociągnięciami do stanowiska uobywatelnienia chłopa. Czy to jest przestępstwem, że chłop zrozumiał, gdzie jego miejsce, że tylko Stronnictwo Narodowe, które łączy cały naród, jest odrodzeniem Polski!

„Pan przewodniczący sądu stwierdził, że należenie do S. N. nie jest zakazane, a zakazane są awantury. To jak nazwać szykany, które notorycznie spotykją członków tego stronnictwa? Cały tragizm wypadków rozpoczyna się od Wrąbrzynka, gdzie policja konfiskuje z szafy proporczyk S. N. z

---

W redakcji „Ekspresiaka"



Pan dyrektor: — Muszy pan na stałe przenieszcz sze do Poznania do nasze redakcji, panie Nabelkranc!

Redaktor: — Uj, niemożebnc, panie dyrektorze, z moje nazwiska?

Pan dyrektor: — Dżecko z pana, panie Nabelkranc, nazywacz sze tam pan pszecze będzie Kaczmarek.

obrazem Matki Boskiej. Tym postępkiem obrażono uczucia religijne i poczucie prawa naszego ludu. Policja była formalnie w porządku, ale co sądzić o władzy, która taki rozkaz wydała?... Pan prokurator zaznaczył, zupełnie słusznie, że mas rozkołysać nie wolno. Ale te masy zostały rozkołysane przez władze administracyjne. Według słów p. prokuratora, policja musi mieć swobodę ruchów. Zgadzam się z takiem twierdzeniem, ale gdy u mnie co noc policja będzie przeprowadzała rewizje, zadowolony z tego nie będę.

„Według zrozumienia dzisiejszego chłopa (który chce być pełnowartościowym obywatelem), widzi on u szyi Polski złowrogą pętlę, którą łapie gołą ręką, aby pętlę tę rozluźnić. Tego chłopa, który stanowi przytlaczającą większość, trzeba dzisiaj pozyskać dla Polski, bo gdy przyjdzie do walki z zarazą, która płynie do nas ze wschodu, to na rozprawę tę choćby 25 tysięcy policjantów będzie zamało! Tylko chłop wspólnie z polskim żołnierzem i polskim policjantem może zadecydować o zwycięstwie Polski.

„Wiem, że zawinili, ale podłoża wydarzeń przemawiają w ich obronie. — Oni rwą się do Polski, jak ten lud z „Balcera" Konopnickiej. I oni, jak tamci, wołają:

„Młotami będziem walić w narodowej kuźni
„Sochą w rozświtach krajać Twe zagony,
„Aż Ci się pęto u szyi rozluźni,
„Aż buchnie z Ciebie ogień utajony!"

„Panowie sędziowie macie przed sobą chłopa polskiego, który chce być obywatelem. Może zbłądził, ale nie osądzajcie gołego czynu, bez jego genezy. Osądźcie go tak, jak wam sumienie polskie nakazuje. Bądźcie surowi, ale i sprawiedliwi!"

Następnie przemawiali adwokaci Sulimierski i Dąbrowski, którzy zanalizowali winę lub niewinę poszczególnych oskarżonych. Aplikant Herbich w przemówieniu swem podkreślił ten bezmiar cierpień, który przytlacza oskarżonych i to nietylko fizycznie, ale i moralnie.

„Jeszcze na tej sali stała się im wielka krzywda, bo pan prokurator rzucił im w twarz dotkliwą obelgę, że dziś są na prawicy, a jutro mogą być awangardą komuny. To wyrażenie p. prokuratora przyjęli oskarżeni wspólnie z obroną jako obelgę i największą krzywdę."

W tym momencie prokurator żąda od sądu przywołania obrony do porządku, sąd jednak nie widzi nic karygodnego w mowie obrony i wniosek prokuratora uchyla.

Oskarżeni w ostatniem słowie proszą w większości wypadków o uniewinnienie, a jedynie kilku prosi sąd o wyrok sprawiedliwy w stosunku do popełnionego czynu. Na tem przewód sądowy został zamknięty.

Wyrok zostanie ogłoszony dnia następnego.

Chleb dla Polaków

Opierając się na rezolucji powziętej w dniu 21 maja r. b. przez kupców, przemysłowców i rzemieślników, brzmiącej, że przedstawicielem interesu chrześcijańskiego może być tylko chrześcijanin — wzywamy i prosimy wszystkich kolegów i sympatyków S. N. z terenu całej Rzeczypospolitej, mających niezbite dowody, że te lub owe firmy chrześcijańskie są nadal reprezentowane przez Żydów, by o tem niezwłocznie zawiadomili Wydział Gospodarczy Str. Narodowego w Łodzi, ul. Piotrkowska 86, m. 10, podając nazwę i siedzibę firmy, która przedstawicielstwo swe powierzyła Żydowi, oraz imię i nazwisko i siedzibę przedstawiciela Żyda.

Wydział Gospodarczy Stron. Narod.

* * *

Bardzo poważna i dobrze prosperująca wytwórnia lemoniad i wód gazowych celem powiększenia produkcji poszukuje spólnika z gotówką 60 000 zł. Wartość majątku przedsiębiorcy przekracza 300 000 zł. Bliższych wiadomości udziela Wydział Gospodarczy Str. Narodowego w Łodzi, ul. Piotrkowska 86, m. 10.

* * *

Poszukujemy od zaraz 6-ciu krawców na konfekcję męską i uczniowską. Siedziba przedsiębiorstwa w mieście Łodzi. Warunki podług umowy. Reflektanci zamiejscowi proszeni są o dołączenie znaczka pocztowego na odpowiedź. Bliższych wiadomości udzieli Wydział Gospodarczy Str. Narodowego Łódź, ul. Piotrkowska 86, m. 10.

* * *

Kupiec z branży kolonjalno spożywczej z większą gotówką reflektujący na założenie hurtowni kolonjalno spożywczej w Łodzi znajdzie wielkie poparcie. Obroty tygodniowe minimum 30 000 zł. Bliższych wiadomości udzieli Wydział Gospodarczy Stronnictwa Narodowego w Łodzi, ul. Piotrkowska 86, m. 10.

35000 na samolot „Chrobry"

Do dziś, 4 b. m. włącznie, na samolot „Chrobry" wpłynęło 35.082,97 zł — Szczegółowe sprawozdanie podamy później

Po zbrodni żydowskiej w Mińsku Mazowieckim

3000 Żydów uciekło z miasta...

Delegacja Żydów u premjera — Prasa żydowska o przebiegu zajść

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj uzyskała posłuchanie u p. premjera delegacja żydowska, która przedstawiła mu położenie w Mińsku Mazowieckim, gdzie doszło znowu do starć w związku z zamordowaniem przez Żyda wachmistrza Bujaka. P. premjer miał zapewnić delegację, że prywatne wieści o zajściach są mocno przesadzone, a urzędowe sprawozdania nie dają podstawy do niepokoju.

Do Mińska Maz. ściągnięto znaczne siły policyjne. Wczorajszy targ przeszedł spokojnie, jednak sklepy żydowskie były zamknięte, a jak donoszą pisma, ci Żydzi, którzy są w mieście, siedzą w domach i nie pokazują się na ulicy. Pozostali w Mińsku tylko młodzi Żydzi. Starsi pouciekali częściowo do Siedlec, częściowo do stolicy. Wczoraj w Warszawie liczna gromadka uciekinierów z Mińska gromadziła się przed synagogą na Tłomackiem domagając się od rabina opieki i zapewnienia im mieszkań.

Śledztwo w sprawie morderstwa prowadzi sędzia Kleinert. Dzienniki żydowskie puszczają w dalszym ciągu usilnie wieści, że morderca Chaskielewicz jest warjatem. (w)

Natychmiast po morderstwie grupy młodzieży polskiej, podrażnione morderstwem, zaatakowały Żydów i ich sklepy. Żydowski „Nasz Przegląd" tak opisuje te zajścia:

„Wybito szyby w wielu domach i mieszkaniach żydowskich, m. in. również w mieszkaniach: rabina miejscowego Szapiry i felczera powiatowego Goldmana przy ul. Kilińskiego.

To samo działo się na szeregu innych ulic, jak: Warszawska, Kałuszyńska. Na ul. Kałuszyńskiej powywracano futryny w wielu domach, a z mieszkań powyrzucano ruchomości, pościel itp.

Najwięcej ucierpiała ludność żydowska na krańcach miasta.

Jak się dowiadujemy, m. in. zdemolowana została fabryka octu Moszka Zakona. Poza tem zniszczeniu uległy: sklep Gotliba, skład mebli Idela Mikanowskiego, sklep Hindy Lipiec i inne.

Kilku awanturników wpadło do składu desek Szlamy Lipczyńskiego na ul. Piłsudskiego i tam pobili właściciela oraz syna jego Icka.

M. in. zostali pobici w czasie awantur na ul. Sewerynów i na ul. Siennickiej: Srul Książkowski, Abram Biernicki, Kamieńczuk, Aron Blumberg i córka jego Gitla.

W mieście panuje nastrój niezwykłego przygnębienia.

Jakiś paniczny strach...

Wszystkie niemal sklepy żydowskie zamknięte.

Również i mieszkania żydowskie zasłonięte okiennicami. Domy — opróżnione.

Z Mińska Mazowieckiego przyjechało do Warszawy bardzo wiele rodzin, które czasowo ulokowały się u krewnych swoich, szukając tu chwilowego schronienia i pewnego uspokojenia.

Wczoraj wszystkie pociągi, jadące z Mińska Mazowieckiego do Warszawy, były wprost przepełnione pasażerami żydowskimi.

Ogółem, jak utrzymują, wyjechało z Mińska Mazowieckiego około 3.000 osób.

Wiele również osób wyruszyło taksówkami."

Dalej „Nasz Przegląd" donosi, że w czasie tych zajść poraniono Altera Krzesińskiego i Abrama Lermana. Również na stacji w Mińsku Mazowieckim pobito kilku Żydów. Policja wkrótce zlikwidowała zajścia, aresztując kilku sprawców.

Na chodnikach widać resztki potłuczonych szyb. Sklepy żydowskie zioną pustką. Okna w tych sklepach pozabijano deskami i blachą. Po mieście krążą liczne patrole policyjne, legitymując po godz. 9 wieczorem przechodniów.

W związku z zajściami w Mińsku Mazowieckim przybyła do Warszawy delegacja ludności żydowskiej, która zgłosiła się do żydowskiego komitetu gospodarczego oraz do parlamentarzystów żydowskich. Delegacja oświadczyła, że ludność żydowska w Mińsku Mazow. zaniepokojona jest wydarzeniami i prosi o interwencję, aby uchronić ludność żydowską w Mińsku Mazow. od dalszych zajść. Następnie delegacja udała się do urzędu wojewódzkiego, gdzie ją zapewniono, że władze bezpieczeństwa poczyniły już właściwe kroki.

W związku z zajściami w Mińsku interwenjował u premjera gen. Sławoj-Składkowskiego senator żydowski Schorr. Agencja żydowska twierdzi, że p. premjer przerzekł wydać wszelkie możliwe zarządzenia, celem zapobieżenia dalszym wypadkom.

Próby rozruchów w okolicy Mińska

Warszawa. (Tel. wł.). Z Mińska Mazowieckiego donoszą, że w nocy na czwartek wybuchł tam pożar w domu Abrama Dawidowicza. Do ratunku przystąpiła miejscowa straż pożarna i zdołała budynek ocalić. Przyczyna pożaru nie jest znana.

Wobec dość znacznego braku pieczywa wśród ludności żydowskiej Mińska Mazowieckiego, gmina żydowska w Warszawie postanowiła wysłać samochody z pieczywem, które będzie rozdawane wśród ludności żydowskiej.

W czwartek wieczorem przybył do Warszawy naczelnik wydziału bezpieczeństwa województwa warszawskiego p. Czekalski, który przez dwa dni bawił w Mińsku Mazowieckim, badając na miejscu wytworzoną sytuację oraz przebieg zajść. Po złożeniu raportu, p. Czekalski wyjechał z powrotem do Mińska Mazowieckiego.

W miejscowościach Kołbiel i Dobre powiatu mińsko-mazowieckiego, odbyły się próby wystąpień antyżydowskich, zlikwidowane przez policję.

Pogrzeb śp. wachmistrza Bujaka

Pogrzeb zamordowanego wachmistrza Bujaka odbędzie się dziś w Mińsku Mazowieckim. Zmarły pochowany będzie z honorami wojskowemi.

Śp. Bujak cieszył się w pułku bardzo dobrą opinją. Brał udział w wojnie światowej jako ochotnik 7 pułku ułanów i służył w nim cały czas, aż do dnia tragicznej śmierci. Zamordowany posiadał kilka odznaczeń za waleczność. Osierocił żonę i 4-letnią córeczkę Elizę.

Rodzina Bujaka mieszka we własnym domku drewnianym przy ulicy Legjonów. W dwu małenkich izdebkach przed obrazem Marji Panny palą się gromnice. Zebrana rodzina zamordowanego odmawia modły oraz dogląda chorej dziewczynki i pociesza zrozpaczoną żonę.

We czwartek o godz. 8 rano odbył się pogrzeb śp. wachm. Jana Bujaka, zamordowanego w poniedziałek przez Żyda Ghaskielewicza. Uroczystości załobne rozpoczęły się wyprowadzeniem zwłok z kostnicy do kościoła parafjalnego. Na czele konduktu pogrzebowego kroczyli trębacze 7 p. uł. i szwadron honorowy. Dalej prowadzono konia zamordowanego, a następnie szła delegacja podoficerów 5 p. uł. z Ostrołęki, niosąca olbrzymi wieniec. Niesiono również wieńce od rodziny, organizacyj społecznych itd. w liczbie około 100. Przed trumną ze zwłokami, pokrytą zielenią szło duchowieństwo, a za trumną postępowała rodzina, oficerowie 7 p. uł. z dowódcą płk. Michalskim na czele.

Przez całą drogę kondukt pogrzebowy szedł wśród nieprzeliczonych tłumów ludności, która przyłączała się do pochodu żałobnego. W pochodzie uczestniczyli robotnicy z fabryk w Mińsku Mazowieckim i okolicy, które nie były czynne, a także liczne rzesze okolicznej ludności oraz dosłownie cała ludność chrześcijańska Mińska. Zwracała uwagę duża ilość młodzieży.

O godz. 9 rozpoczęło się nabożeństwo żałobne w kościele, poczem znów ruszył kondukt na cmentarz wojskowy, gdzie płk. Michalski wygłosił nad otwartym grobem krótkie przemówienie. W uroczystościach pogrzebowych brało udział około 35 tysięcy ludzi. Do Mińska przybyła tylko część 7 p. uł., odbywającego obecnie ćwiczenia.

W całym Mińsku nie było ani jednego Żyda, wzmocniono natomiast siły policyjne. Do żadnych zajść podczas pogrzebu nie doszło. (w)

Demonstracje przeciwżydowskie w Kielcach

Kielce, 4. 6. — W ubiegły poniedziałek wieczorem na ul. Piotrkowskiej doszło do zajść i demonstracyj przeciwżydowskich. Grupy robotników wznosiły okrzyki przeciwżydowskie i pobiły kilku przechodniów-Żydów.

P. Kaźmierczak otrzymał satysfakcję

Łask, 4. 6. — Na dzień 3 bm. była wyznaczona rozprawa przeciwko Aleksemu Słonieckiemu, który uderzył R. Kazimierczaka w dniu 4 maja br. w cukierni p. Rabczyńskiego w Łasku.

Do rozprawy nie doszło, gdyż oskarżony przeprosił oskarżyciela wobec sądu oraz z racji przeproszenia na żądanie oskarżyciela zobowiązał się wpłacić w ciągu tygodnia 15 zł na samolot bojowy „Chrobry" oraz 15 zł na Fundusz Obrony Narodowej.

Pochód głodowy

Katowice, 4. 6. W Obszarach, pow. rybnickiego, odbyło się zebranie miejscowych bezrobotnych, których gmina liczy 1500 zarejestrowanych. — Bezrobotni ci, utrzymujący się ze skromnych zasiłków i dotacyj w naturze, domagali się przyspieszenia zapowiedzianych przez województwo robót i dla poparcia tego domagali się przeprowadzenia w gminie „pochodu głodowego". (AJS.)

Wesoła zabawa z Czytelnikami

Ach te nosy!

Stary i serdeczny mój przyjaciel p. Czesław Pietrzykowski ze Zduńskiej Woli, ul. Kościelna 12 nadesłał mi aż tyle wierszyków, że jestem już samemi jego płodami zasypany.

Z pośród dowcipnych jego wierszyków zamieszczam dziś najnowszy twór fantazji pana Czesława, dziękując równocześnie za miłe pozdrowienia i pamięć.

W parku na ławeczce
W zielonej altanie
Kazio mały siedział
Z książką na kolanie.

Przysiadł także Nuchem,
Syn ojca rzezaka,
By odpocząć trochę,
Przejrzeć ekspresiaka.

Na pierwszą stronicę
Nos garbaty wtyka,
No, bo tam coś „pyszą"
Aż z „Orędownika".

Na głos Nuchem czyta
O Lwowie, Krakowie,
Zgierzu, Sokołowie,
Łodzi i Przytyku.

Co z nosami zrobił
Tyle wrzasku, krzyku,
Że aż strach pomyśleć
O „Orędowniku"!

Czy to jest pozionek
Nuchem na głos ryczy,
Aż zdaleka słychać,
Jak mu w nosie syczy.

Kazio z ławki wstaje,
I odchodząc myśli:
— A kto was tu prosił,
Pocoście tu przyszli!

Już park zamykają
A i światło gaśnie,
Ładna to historja
O nosach trzynaście.

Z powodu nadmiaru materjału, zwłaszcza procesowego, nie mogę — niestety — dodawać do wierszyków obszerniejszych komentarzy.

Z dyplomacji

Warszawa. (Tel. wł.). W najbliższym czasie przeniesiony zostanie do Warszawy naczelnik wydziału politycznego w wileńskim urzędzie wojewódzkim b. poseł Birkenmajer. Obejmie on jedną z posad nowozorganizowanego biura do specjalnych zleceń przy prezydjum rady ministrów. (w)

Utworzenie biskupstwa w Stanisławowie

Warszawa. (Tel. wł.). Ze Lwowa donoszą, że rada miejska, władze wojewódzkie i część społeczeństwa podjęły starania o utworzenie biskupstwa w Stanisławowie. Rada miejska uchwaliła większą parcelę gruntową na budowę biskupstwa w formie darowizny. Wniosek został uchwalony olbrzymią większością głosów. Obok pałacu biskupiego ma być wybudowana ochronka i przedszkole. (w)

Na uboczu

„Wycieczki i obozy letnie"

Pod powyższym nagłówkiem Liga Morska i Kolonjalna zamieszcza ogłoszenia, że „jednem z naczelnych (jej) zadań jest wychowanie młodego pokolenia w duchu idei, zmierzającej do postawienia Polski w rzędzie państw morskich".

Takiemu hasłu można i trzeba przyklasnąć.

Gdy jednak zapytamy, jakich środków L. M. K. używa do ziszczenia tego zacnego hasła, ta sama Liga w tem samem ogłoszeniu daje nam odpowiedź, która u ludzi, dbających o moralne zdrowie młodego pokolenia, musi wywołać rozczarowanie, niesmak i poważne obawy.

Oto co czytamy w ogłoszeniu:

„W szeregu środków, mających dla wychowania takiego (jak wyżej) pierwszorzędne znaczenie, należy postawić sprawę **odpowiednich** obozów, wycieczek, spływów i t. p."

Dotąd jeszcze dobrze. Czytajmy wyliczenie obozów, jakie urządzane będą w tym roku:

1. „W ośrodku żeglarskim L. M. K. nad jeziorem Narocz obóz szkoleniowy... Na obóz (czy do obozu?) przyjmowana jest młodzież **płci obojga** w wieku od lat 14 wzwyż".

2. „Obóz propagandowy nad jeziorem Żarnowieckiem (Pomorze)... Na obóz przyjmowani są **chłopcy i dziewczęta** w wieku od lat 14".

Otóż mamy „odpowiednie" środki do wcielania górnych haseł. Czy to nie modna koedukacja? Żydowsko - jędrzejewiczowska koedukacja jako żywa...

Czy to będzie „postawienie Polski w rzędzie państw morskich", jeżeli dryblasy i dryblaski, golasy i golaski będą się razem kąpały w jeziorach i razem wylegiwały na piasku? Czy pobudliwość płciowa u tych mających „Polskę postawić w rzędzie państw morskich", wystawiana codzień i o każdej porze na nieograniczone pokusy, nie przytłumi najszczytniejszych haseł Ligi?

W roku zeszłym w Krakowie, a w roku bieżącym we Lwowie odbyły się wiece w sprawie koedukacji w szkole. Obradowali rodzice, którym na sercu leży zdrowie moralne młodego pokolenia, zdrowie przyszłej Polski. Potępiono koedukację jednomyślnie. Rodzice nie chcą zostać dziadkami wpierw, niż córki ich zamąż pójdą, lub synowie się pożenią.

Trudno przytaczać drastyczne przykłady wyników, jakie sprowadza koedukacja w szkole, gdzie młodzież przebywa w odzieniu. O ileż gorszych i potworniejszych wyników spodziewać się można w ośrodkach czy obozach nad jeziorami, gdzie z natury rzeczy przebywa się często bez odzienia.

Baczność tedy, rodzice!

A LMK., jeśli dba o zdrowe etycznie wychowanie młodzieży, nie może nad jedno jezioro skierować chłopców, a nad drugie dziewcząt? Przecie to byłoby tak proste i tak łatwe rozwiązanie. I moralne. Moralne przedewszystkiem.

Przytaczać przykłady, jak we Włoszech lub w Niemczech dba się o moralność publiczną, jest to narażać się ze strony naszych „uzdrawiaczy" (sanatorów) na zarzut, że się jest nacjonalistą, faszystą, i t. p. Może to zarzut nawet zaszczytny dla tych, którzy wolą zdrowie moralne, moralną Polskę, a nie biorą się na sklepane, puste frazesy o postępowości.

Co do mnie, to wierzę, że większość członków Zarządu L. M. K. jest mojego zdania, i że, mając do wakacji jeszcze miesiąc czasu, zmieni plany obozów i ośrodków: chłopców umieści nad jeziorem Żarnowieckiem, dziewczęta nad Naroczą, lub odwrotnie. Byleby nie razem.

Przecie wywieszać szczytne hasła, a jednocześnie używać niemoralnych środków, to niegodne uczciwych ludzi.

Jeżeli w Lidze Morskiej i Kolonjalnej sprawę tę tak karygodnie potraktowano — przypuśćmy — przez przeoczenie, to społeczeństwo polskie i katolickie musi i wobec „koedukacji" obozowej i wobec samej Ligi zająć dopowiednie stanowisko; musi zbadać także, czy Liga do obozów nie przyjmuje instruktorów, instruktorek i młodzieży wyznania mojżeszowego.

A. P.

Sromotny koniec wyprawy socjalistów na wieś

Lud. przywiązany do idei narodowej, zareagował na komunały solidarnem opuszczeniem zebrania

Śleмień, 4. 6. — Klika politycznie zbankrutowanych menerów ludowcowych i socjalistycznych pokusiła się, by odzyskać wpływy na wsi i na lud wiejski, by z tego ciągnąć zyski dla siebie.

Wykorzystując tedy pierwszy dzień Zielonych Świątek, w którym Stronnictwo Ludowe obchodzi swe święto pracy, klika ta usiłowała ludowi temu narzucić idee komunistyczno-wywrotowe. Tej niegodnej roli w gminie Gilowice, powiatu żywieckiego, podjęli się znani tu z frymarki hasłami politycznemi, czem zdobyli sobie pokaźne fortuny majątkowe, panowie Barcik, Szwed i Golonka, dobierając sobie do pomocy podobnych charakterem managerów pp.: Zawieruchę, Wandzla i Kaczora i innych, którym patronował jakiś wysłannik z Krakowa, nieznany, bo nieprzedstawiony z nazwiska.

Zorganizowane przez nich w tym celu zebranie w Gilowicach pod hasłem Ludowego Święta Pracy ściągnęło na miejsce zebrania spory zastęp ludu wiejskiego z najbliższej i dalszej okolicy.

Aranżerom zebrania serce rosło. Pełni najlepszych nadziei, wezwali zebranych, by na znak przynależności związkowej poprzypinali sobie na ramieniu zielone opaski, które za cenę kilku groszy u nich nabyć mogą. Tu nastąpiło rozczarowanie, bo zaledwie kilku posłuchało wezwania i swe ramię zieloną opaską przyozdobiło. To tak zmieszało i pognębiło tych aranżerów, że kiedy który z nich, wstąpiwszy na mównicę, zabrał głos, to nie wiedział, co ma właściwie mówić, bo zaraz na wstępie zorjentowali się, że tak tłumnie zebrani, to lud z pod sztandaru narodowego, stojący twardo przy ideach narodowych, świadom celów prawego obywatela-Polaka, żadnych haseł wywrotowych narzucić sobie nie da i że samo wygłaszanie wobec nich takich haseł jest rzeczą niebezpieczną. Ta nieugięta postawa narodowców, dająca niedwuznacznie tym aranżerom do zrozumienia, że na punkcie swych przekonań politycznych i narodowych żadnych kompromisów nie uznają i do frymarki hasłami i siania wśród ludu wiejskiego zgubnego fermentu nie dopuszczą — tak ich zdetonowała, że reprezentant tej komunizującej kliki z Krakowa uderzał w swej mowie w ton błagalny, by mu nie przeszkadzano, propagował zgodę i twierdził, że w Polsce obok narodowców jest miejsce i dla ludowców i socjalistów P. P. S. Tenże reprezentant zawdzięczał cierpliwość zebranych, że mu pozwolono mówić do końca tylko tej okoliczności, że zapewnił on zebranych, iż każdy, kto zechce, zostanie dopuszczony do głosu i będzie mógł swe poglądy wypowiedzieć.

Gdy się jednak wnet przekonano, że to jest tylko podstęp, gdyż ze zgłaszających się nikogo do głosu nie dopuszczono, a gdy nadto ze strony jednego z tych panów niejakiego Zawieruchy, poczęły padać niedorzeczności o upaństwowianiu fabryk, o dzieleniu gruntów bez odszkodowania i inne utopje socjalistyczno-bolszewickie, a gdy nadto ten pan wysunął twierdzenie, że narodowcy idą na pasku książąt, hrabiów i kapitalistów żydowskich i im się wysługują, chociaż dla pozoru tylko ich zwalczają, wówczas wyrażając groźnym komrukiem swe niezadowolenie, narodowcy wszyscy, jak jeden mąż, zebranie opuścili, a z chwilą tą nastąpiło też zakończenie całej tej nieudalej imprezy, bo na placu pozostali sami tylko jej aranżerowie. Tak to sromotnie skończyła się wyprawa socjalistów, pokumanych z komunistami, po dusze chłopskie na wieś w Żywieczczyźnie.

Wyrobieniu obywatelskiemu i karności związkowej u narodowców zawdzięczać tylko mogą ci apostołowie komunizmu, że pomimo rzuconych oszczerstw i fałszu unieśli swe skóry w nienaruszonym stanie do swych domów. Liczymy jednak na to, że po poniesionej porażce moralnej odechce się im szerzyć apostolstwo bolszewicko-komunistyczne wśród zdrowych szeregów chłopskich.

Aresztowanie głośnego fałszerza weksli na Śląsku

Poszkodował on dyskonterów katowickich na 6.000 złotych

Katowice, 4. 6. W środę, 6 bm. został doprowadzony do sędziego śledczego sądu okręgowego w Katowicach współoczesnie wykrytej niedawno afery fałszowania weksli, Maurycy Huettner, który przez dłuższy czas ukrywał się przed poszukującą go policją.

Huettner wespół ze znajdującymi się w więzieniu Abrahamem Gruensteinem i Abrahamem Gruenwaldem dyskontowali weksle, zaopatrzone w pieczątki fikcyjnych firm i nazwiska nieistniejących osób.

Huettner poszkodował w ten sposób dyskonterów katowickich na 6.000 złotych. Osadzono go w więzieniu.

Szczegóły zajść w Zamościu

Pochód, złożony z 6000 chłopów, napotkał na ulicy pochód rezerwistów — Doszło do starcia, w wyniku którego chłopi pobili rezerwistów

Warszawa. (Tel. wł.). Agencja Press donosi: Dopiero teraz nadeszły szczegóły zajść, jakie rozegrały się w Zamościu w dniu 1 czerwca.

Tamtejszy urząd starościński postanowił uniemożliwić obchód święta ludowego i nie udzielił nań swego zezwolenia. Mimoto ściągnęły dnia 1-go czerwca do Zamościa tłumy chłopów ze sztandarami oraz liczne banderje konne. Policja usiłowała odebrać grupom chłopskim, bez powodzenia, sztandary.

Sytuacja stawała się naprężona wobec zebrania się w Zamościu około 6 tysięcy chłopów. Wtedy urząd starościński udzielił w ostatniej chwili swojego zezwolenia na obchód święta. Uformował się pochód chłopski, który dłuższy czas demonstrował na ulicach Zamościa.

Kontrdemonstrację urządził Związek Rezerwistów, pozostający pod opieką wicestarosty. Pochody spotykały się kilkakrotnie i mijały wśród nieprzyjaznych okrzyków. Rezerwiści usiłowali w pewnej chwili rozerwać pochód ludowy, lecz banderja i grupy chłopskie w czasie wynikłego zajścia pobiły i rozproszyły rezerwistów. Kilku rezerwistów zostało mocno poturbowanych. Do zajść między ludowcami i rezerwistami doszło jeszcze pod koniec obchodu, gdy poszczególne grupy chłopskie opuszczały Zamość. Rezerwiści zostali znowu przez chłopów rozproszeni i pobici. (w)

Z procesu wywrotowców hitlerowskich na Śląsku

Zając przysięgał wierność Hitlerowi!

Co mówi główny oskarżony w procesie wywrotowców

Katowice, 4. 6. — W głośnym procesie przeciwko 119 członkom National Sozialistische Deutsche Arbeiter Bewegung po odczytaniu aktu oskarżenia, który podaliśmy wczoraj, sąd przystąpił do przesłuchania głównego oskarżonego Józefa Zająca, jednego z organizatorów tej nielegalnej organizacji. Składa on długie zeznanie w języku niemieckim. Do zarzucanego mu przestępstwa nie przyznaje się, dowodząc, że wstąpił do N. S. D. A. B., gdyż organizacja ta miała być zalegalizowana. Składał on przysięgę na wierność Hitlerowi, tłumacząc się naiwnie, że przez to oraz przez należenie do N. S. D. A. B. chciał się przyczynić do zjednoczenia mniejszości niemieckiej na G. Śląsku. Dalej opowiada o swych wyjazdach do Bytomia, gdzie przeprowadzał konferencje.

Ponieważ Zając na rozprawie zeznawał inaczej, niż w śledztwie, a to prawdopodobnie na skutek obecności współoskarżonych, sąd na wniosek prokuratora postanowił pozostałych oskarżonych usunąć z sali. W tej atmosferze zeznania Zająca były śmielsze, jednak w dalszym ciągu zwalał winę na Maniurę, który, jak wiadomo, popełnił w więzieniu samobójstwo. Na pytanie, przewodniczącego, czy poczuwa się do winy, Zając odpowiada, że musi być winny, skoro został aresztowany, w sumieniu swojem jednak jest rozgrzeszony. Dalej opisuje sposób werbowania członków do organizacji, których sam zaprzysięgał. Na nielegalnych zebraniach była mowa o konieczności silnego zorganizowania się przed sierpniem 1937, a to w tym celu, by po wygaśnięciu przepisów konwencji genewskiej spowodować utworzenie komisji aljanckiej, któraby zajęła się losem mniejszości niemieckiej.

Zając natomiast zaprzeczył, by organizacja miała na celu oderwanie Śląska od Polski.

Po zeznaniach Zająca sąd przystąpił do przesłuchania dalszych głównych oskarżonych.

Warszawska giełda pieniężna

z dnia 4 czerwca 1936 r.

Belgja 89,95; Berlin 213.45; Holandja 359.30; Kopenhaga 119.60; Londyn 26.79; Nowy Jork (czek) 5.31 7/8; Nowy Jork (kabel) 5.32; Paryż 35.01; Praga 21.98; Sztokholm 138.15; Szwajcarja 171.80. Usposobienie niejednolite.

Giełdy zbożowe

Bydgoszcz

z dnia 4 czerwca 1936 r.

Żyta sprzedano 60 tonn po 15.25 zł oraz 15 tonn po 15,50.

Ceny orjentacyjne: żyto 15.25—15.50; pszenica 21.50—21.75; jęczmień jednolity 15.75—16; jęczmień zbierany 15.25—15.50; owies standartowy 15—15.75. Usposobienie spokojne. Otręby żytnie 11.75—12; otręby pszenne grube 12—12,50; otręby pszenne średnie 11.50—12; otręby jęczmienne — 12—13; kuchy lniane 19—19.50; kuchy rzepakowe 14.75—15,25; kuchy słonecznikowe 17.25—18.25; śrut soja 21—22. Ogólne usposobienie spokojne.

Warszawa

z dnia 4 czerwca 1936 r.

Pszenica jednolita 23—23.50; pszenica zbierana 22.50—23; żyto jednolite 14.50—14.75; żyto zbierane 14.25—14.50; bez obrotu; owies jednolity 15.75—16.25; owies eksportowy 16.25—16.50; owies zbierany 15.25—15.75 bez obrotu; jęczmień jednolity 15.25—15,50; jęczmień zbierany 15—15.25 jęczmień zimowy 14.75—15. Otręby pszenne grube 12—12.50; otręby pszenne miałkie i średnie 11.00 do 11.50; otręby żytnie 11—11,50; kuchy lniane 17.50—18; kuchy rzepakowe 14.50—15; śrut soja 22.50—23 bez obrotu. Ogólny obrót tonn 2 305 — w tem żyta tonn 645. Usposobienie spokojne.

Wytrząsanie z pończoch



P. Byrka: Gdzież u licha są te pieniądze? Czyżby uciekły z polskiej pończochy?

Prawdy, o których się zapomina

Zagadnienie obrony kraju, przygotowania narodu na wypadek wojny wiąże się ściśle z zagadnieniem naszej siły gospodarczej. Problemat drogi, po której pójdzie polityka gospodarcza Polski, bynajmniej nie stracił swej doniosłości. Cowięcej, coraz wyraźniej rysują się przeciwieństwa w jego ujmowaniu. Naród cały może się zjednoczyć w uznaniu potrzeby wydobycia z siebie jak największego wysiłku; ale w jaki sposób ten cel osiągnąć, sprawa ta nie jest łatwa i nie da się uprościć przez hasło powszechnej zgody narodowej.

W życiu gospodarczem narodu walcza ze sobą o pierwszeństwo dwie metody, niejako dwa systemy. Jeden kładzie główny nacisk na zwiększenie wytwórczości, na bezwzględne powiększenie dochodu społecznego; drugi na poprawę, na lepszy rozdział tego dochodu. Raz jedna zasada bierze górę, kiedyindziej druga. Gdy nagromadzi się wielkie bogactwo, wtedy interwencja państwa, niwelująca nierówności, staje się koniecznością. Wtedy usprawiedliwiony jest historycznie lepszy podział dochodu społecznego. Ale gdy wytwórczość jest nikła, gdy niedostaje kapitału, wtedy niema czego dzielić: wtedy próby, skierowane wyłącznie ku poprawie rozdziału dochodu społecznego, dają marne wyniki, a czasem tylko zwiększają pauperyzację.

Nie chcemy twierdzić, że dzisiejszy ustrój społeczny Polski jest zupełnie zdrowy; nie możemy zapominać chociażby o tem, że źródła narodowego bogactwa są w znacznej części w obcych rękach. Ale nie zapominajmy o tem, że jesteśmy społeczeństwem ubogiem; ubogiem i, co gorsza, ubożejącem. Nie możemy zwracać jednostronnej uwagi na sprawę rozdziału dochodu społecznego, a lekceważyć sprawy wielkości naszej produkcji.

Płatników podatku dochodowego od dochodów tak zw. fundowanych, rozporządzających dochodem wyżej 20 000 zł rocznie, było w Polsce w roku 1929 — 20 000, w r. 1930 — 19 000, a w r. 1931 — 16 000. Przyjmijmy, licząc się z ukrywaniem dochodu, bardzo optymistycznie, że obecnie jest tych ludzi z wyższemi dochodami 20 000 i że każdy z nich ma 30 000 zł dochodu rocznego. Daje to sumę 600 000 000 zł. Odbierzmy im 500 milj. i podzielmy równo między wszystkich mieszkańców Polski; wypadnie na jednego niespełna 15 złotych! Czyż więc na drodze podziału istniejącego dochodu zdołamy zabezpieczyć dobrobyt mas narodu, rozwiązać palące zagadnienie społeczne?

Jesteśmy społeczeństwem bardzo ubogiem. Kto choćby na chwilę zapomina o tym aksjomacie, ten w polityce gospodarczej zgubi się w bałamuctwach. A jeżeli jesteśmy ubodzy, trzeba pomnożyć bogactwo. Jeżeli się chce dzielić dochód społeczny, trzeba mieć co dzielić.

I jaka do tego wiedzie droga? Państwo musi się troszczyć o zabezpieczenie interesów wojska, o narodowy charakter produkcji, musi łagodzić i wyrównywać nierówności społeczne. Ale państwo samo, przez swoją bezpośrednią działalność nie stworzy bogactwa. Państwo nie stwarza kapitału. Państwo może pomagać lub przeszkadzać gromadzeniu się kapitału.

I jeżeli pragniemy usuwać różne przerosty, nie możemy zapominać o jednym bardzo wielkim przeroście. O tem, że gospodarka publiczna rozrosła się nadmiernie, że za wiele jest różnych nieproduktywnych funkcyj w naszem gospodarstwie, że bez ulżenia w ciężarach fiskalnych nie zmniejszymy naszego ubóstwa.

Prawdy te są proste, niemalże banalne. Ale bardzo często społeczeństwa zapominają o najprostszych prawdach; nie bierze się ich pod uwagę w praktycznej polityce. Jeżeli się będzie pamiętało o tem, że najważniejszem zadaniem jest wzmóc wytwórczość, to wówczas każdy system polityczno-ekonomiczny oceni się według tego, czy on wytwórczości sprzyja, czy jej przeszkadza. I wtedy zrozumiemy znaczenie samorzutnych sił społecznych, twórczej energji i przedsiębiorczości. Wtedy nie będziemy oczekiwali od państwa tego, czego ono dać nie może.

A przedewszystkiem pozwolimy ludziom, jednostkom i ich związkom pomnażać bogactwo narodowe.

Warto te rzeczy przypomnieć dzisiaj, gdy się tyle mówi o powiększeniu naszego „potencjału" ekonomicznego z uwagi na zewnętrzne położenie państwa.

ROMAN RYBARSKI

Teror komunistyczny w Hiszpanji

Bojówki komunistyczne dokonywują dalej zamachów i aktów gwałtu

Paryż. (Tel. wł.). Z Hiszpanji donoszą o kilku poważniejszych zamachach i aktach gwałtu dokonanych przez bojówki komunistyczne. Komuniści zabili szereg osób i bardzo wiele poranili. M. in. poraniony został i obrabowany pewien ksiądz w Maladze. W Madrycie policja poczyniła zarządzenia ochronne, obawia się aktów sabotażu.

Na terenie kopalń w Asturji nadal trwa strajk generalny. Rokowania dotąd pozostały bez wyniku.

Herriot przewodniczącym parlamentu

Rząd Sarraut'a podał się do dymisji

Paryż. (PAT). Herriot został wybrany przewodniczącym izby deputowanych 378 głosami przeciwko 150.

Paryż. (PAT). Izba deputowanych dokonała wyboru 6-ciu wiceprzewodniczących: zostali wybrani: Albert Paulin, Ferdynand Norin (socjaliści), Duclos (komunista), Hipolit Ducos (radykał socjalny), Leon barety (Alliance republikanów lewicowych i radykałów niezależnych), Edward Soulier (federacja republikańska).

Paryż. (PAT). Rozmowa prezydenta Lebruna z członkami rządu Sarraut trwała pół godziny. Prezydent Lebrun podziękował premjerowi Sarraut i jego ministrom za współpracę, prosząc o dalsze załatwianie spraw bieżących do chwili uformowania się nowego rządu.

Paryż. (PAT). W gabinecie premjera Sarraut odbyło się posiedzenie rządu, potem wszyscy ministrowie wraz z prezesem rady ministrów udali się do pałacu prezydenta, by złożyć na jego ręce dymisję gabinetu.

Adwokaci bydgoscy przeciw Żydom

Ostra uchwała ostatniego walnego zebrania Koła Adwokatów w Bydgoszczy

Bydgoszcz, 4. 6. — W maju odbyło się walne zebranie adwokatów bydgoskich, na którem po szerszem omówieniu zagadnienia przyjęto wszystkiemi głosami obecnych na zebraniu członków Koła Adwokackiego rezolucję treści następujcej:

Mając na uwadze, a) że element żydowski, jak to potwierdzają w całej pełni ostatnie liczne aresztowania Żydów za działalność komunistyczną, jest czynnikiem rozkładowym w życiu społecznem i państwowem, b) że, jak to potwierdza przebieg zgromadzenia Izby Adwokackiej w Krakowie w dniu 23 listopada 1935 r., adwokaci-Żydzi w sposób bezwzględny i rażący wykorzystując swoją liczebną przewagę, obrażają uczucia narodowe Polaków i godność zawodową adwokatury polskiej, Koło Adwokatów w Bydgoszczy uchwala:

1. Zabronić adwokatom-Polakom przyjmowania na aplikację adwokacką kandydatów-Żydów, jak również dalszego przetrzymywania na aplikacji adwokackiej takich kandydatów;
2. Zabronić adwokatom-Polakom powierzania adwokatom-Żydom swego zastępstwa (substytucji);
3. Zabronić adwokatom-Polakom utrzymywania stosunków towarzyskich z adwokatami-Żydami, jak również z adwokatami-Polakami, nie stosującymi się do niniejszej uchwały. Pod pojęciem „Żyda" rozumie się także i wychrztów;
4. Dążyć do zapewnienia Polakom wyłącznie decydującego stanowiska w Adwokaturze Polskiej;
5. Dążyć za pośrednictwem władz korporacyjnych do natychmiastowego zatamowania dopływu Żydów do adwokatury;
6. Wezwać polskie społeczeństwo do solidarnego współdziałania z Adwokaturą Polską w jej wysiłkach utrzymania adwokatury na wysokim poziomie etycznym i uwolnienia jej od elementów obcorasowych.

*

Powyższa uchwała bydgoskich adwokatów będzie niewątpliwie przyjęta przez ogół społeczeństwa z żywem zadowoleniem i uznaniem. Powinna też znaleźć to poparcie, którego adwokaci spodziewają się w punkcie szóstym swojej uchwały.

Rząd domaga się pełnomocnictw

Przemówienie premjera Składkowskiego w Sejmie

Warszawa. (Tel. wł.) Dzisiejsze posiedzenie Sejmu zwołane na godz. 12 rozpoczęło się dopiero o godz. 12,37.

Zaraz po zagajeniu marszałek udzielił głosu premjerowi, gen. Składkowskiemu, który rozpoczął swe exposé.

Zaznaczył na wstępie, że nerwy Polski są zmęczone, lecz muszą przetrwać do czasu, aż położenie gospodarcze się poprawi. Wspomniał on dalej, że nie wygłosi programowego przemówienia.

Przedstawiając charakter swego gabinetu, premjer zaznaczył, że jego rząd nie zwróci się ku lewicy, która zawarła pakt nieagresji z komunistami. Nie zwróci się też w stronę skrajnej prawicy.

Stwierdziwszy, że ujawnianie planów gospodarczych rządu i przygotowywanie ich nie jest wskazane, gdyż niewiadomo, jakie będą warunki za dwa lub trzy miesiące i podkreśliwszy, że życie gospodarcze idzie obecnie prędzej, niż obrady parlamentu, premjer prosił Sejm o uchwalenie pełnomocnictw.

Na temże posiedzeniu Sejmu marszałek zawiadomił izbę, że otrzymał od ambasadora Wielkiej Brytanji pismo, dziękujące za uczczenie przez Sejm pamięci króla Jerzego V, poczem ślubowanie poselskie złożył Hassel Gotlib.

Zkolei izba uchwaliła powołanie na okres sesji Sejmu szeregu komisyj, do których odesłano szereg projektów ustaw. Odesłano także do specjalnej komisji przedłożenie rządowe o pełnomocnictwach.

Warszawa. (Tel. wł.). Przemówienie premjera gen. Sławoj-Składkowskiego na posiedzeniu sejmowem w czwartek, różniło się od wszystkich dotychczasowych przemówień premjerów tem, że wygłoszone zostało z pamięci. Nie używał też ani razu słów „Wysoka izbo" lecz odnosił się do posłów słowem „Koledzy". Widocznem było, że chce podnieść autorytet obecnego sejmu.

Ważne ustępy jego przemówienia nagradzano oklaskami, najchłodniej przyjmowali przemówienie t. zw. „pułkownicy" oraz grupa posłów wielkopolskich. Po przemówieniu nikt z posłów do głosu się nie zapisał. Należy jednak oczekiwać, że pewna dyskusja nad przemówieniem premjera odbędzie się albo w komisji albo w sejmie, przy uchwalaniu pełnomocnictw.

Po posiedzeniu zebrały się wybrane przez sejm, komisje celem wyboru przewodniczących i referentów. Specjalna komisja do pełnomocnictw wybrała przewodniczącym posła Sowińskiego a referat powierzono posłowi Sikorskiemu. Obrady nad pełnomocnictwami odbędą się w środę, 10 bm. przyczem w obradach ma wziąć udział wicepremjer Kwiatkowski, który przedstawi jakieś wytyczne programu rządowego w zakresie gospodarczo-finansowym, którego to programu premjer Składkowski wogóle nie poruszał.

Jeżeli chodzi o wrażenie czwartkowej mowy premjera Składkowskiego, to było ono korzystne w kołach poselskich a mniej korzystne w szerszych kołach społeczeństwa, które przyszło do przekonania, że mowa premjera znamionuje powrót do dawniej stosowanego systemu rządowego w oparciu na jakiejś organizacji przypominającej dawne B. B. (w)

Zastrzelenie dyrektora więzienia

Sewilla. (PAT.) Nieznani osobnicy zabili wystrzałami z rewolweru dyrektora tutejszego więzienia.

Mussolini spotka się z Schuschniggiem

Rzym. (PAT.) Tutejszy korespondent agencji Havasa dowiaduje się, że Mussolini, który przebywa w swej rezydencji w Forli, spotka się prawdopodobnie z kanclerzeem Schussniggiem, który w dniu wczorajszym przybył do Viareggio.

Skazanie komunistów

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj w sądzie okręgowym odbyła się rozprawa przeciwko organizatorom i pracownikom tajnej komunistycznej drukarni wykrytej w piwnicy pod sklepem szewca Rotenberga na ul. Leszno. Sąd skazał 4 oskarżonych na kary od 4 do 9 lalt więzienia. Wszyscy są Żydami. (w)

Student zastrzelił koleżankę

Lublin. (PAT). Dziś rano w Lublinie na łące przy alei marszałka Piłsudskiego 29-letni student Zygmunt Kozieł dwoma strzałami z rewolweru ciężko ranił absolwentkę uniwersytetu lubelskiego, dwudziestokilkuletnią Walentynę Klaudykównę, poczem sam wystrzałem z rewolweru popełnił samobójstwo. Tragedja miała podłoże miłosne.

Odroczenie posiedzenia rady Ligi Narodów

Genewa. (Tel. wł.). W kołach urzędowych mówi się o odroczeniu posiedzenia rady Ligi, które wyznaczone było na 16 bm. Istnieje możliwość, że rada Ligi zbierze się dopiero 29 czerwca.

Rzym. (Tel. wł.). Włoskie koła półurzędowe stwierdzają, że obecnie położenie nie jest dostatecznie dojrzałe, aby mogło rozpatrywać sprawę zatargu włosko-abisyńskiego.

Echa zamknięcia wystawy Szukalskiego

Warszawa. (PAT). Rada Instytutu Propagandy Sztuki na posiedzeniu, zwołanem przez komitet główny w dn. 2 czerwca 1936 r. z powodu postępowania p. Stanisława Szukalskiego, które zmusiło komitet do zamknięcia jego wystawy, zatwierdziła jednogłośnie to zarządzenie i postanowiła utrzymać je w mocy oraz wycofać ze sprzedaży katalog wystawy.

Czerwiec

5

PIĄTEK

Kalendarz rzym.-kat.
Piątek: Suchy dz., Bonifacego b.
Sobota: Suchy dz., Norberta b.
Kalendarz słowiański
Piątek: Dobromila
Sobota: Cichomira
Słońca: wschód 3,33 zachód 20,09
Długość dnia 16 g. 36 min.
Księżyca: wschód 20,45 zachód 3,20
Faza: Pełnia o 6 godz.

Adres redakcji i administracji w Łodzi

telefon redakcji i administracji 173-55

Piotrkowska 91

Godziny przyjęć dla interesentów

od 10—12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Kahane (Żyd) Limanowskiego 80, Trawkowska, Brzezińska 56, Koprowskiego, Nowomiejska 15, Rozenblum, (Żyd) Śródmiejska 21, Bartoszewski, Piotrkowska 95, Czyński, Rokicińska 53, Skwarczyński, Kątna 54, Siniecka, Rzgowska 59.

Pogotowie miejskie: tel. 102-90.
Pogotowie P. C. K.: tel. 102-40.
Pogotowie ubezpieczalni: tel. 208-10.
Straż: tel. 8.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Miejski — „Kto zabił?"
Teatr Popularny — „Na całą parę".
Teatr Letni (Piotrkowska 94) — „Całus i nie więcej".

KINA ŁÓDZKIE

Adria-Metro — „Kapitan Blood".
Bajka — „Noc weselna".
Corso — „Gwiazdy Brooadwayu", i „Człowiek który rozbił bank w Monte Carlo".
Capitol — „Porwano kobietę".
Czary — „Nie chcę wiedzieć kim jesteś".
Palace — „Grunt to forsa i kobiety".
Przedwiośnie — „Bohaterowie Sybiru".
Rialto — „Jedna z tysiąca".
Mimoza — „Dawid Copperfield".
Oświatowy — „Epizod".
Ikar — „Melodje cygańskie" i „Dziewczę z obłoków".
Stylowy — „Baron cygański".

KOMUNIKATY

Zabawa ogrodowa na rzecz kościoła M. B. Różańcowej w Stokach, która miała się odbyć 31. ub. m. w parku sikawskim przy szosie brzezińskiej z powodu niepogody odłożona została na niedzielę, 7. b. m. Wejście dla wszystkich.

Pociąg popularny do Łęczycy i Tumu. Łódzki Obywatelski Komitet Ratowania Archikolegjaty w Tumie Łęczyckim, pod protektoratem J. E. ks. biskupa sufragana przewodniczącego Komitetu, organizuje w dniu 7. b. m. (niedziela) jednodniową pielgrzymkę pociągiem popularnym z Łodzi do Tumu i Łęczycy. Pątnicy wyjadą z Łodzi w dniu 7. b. m. po prymarji z kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej z dworca Łódź — Kaliska, o godzinie 7,40 rano. Po powitaniu pątników na dworcu łęczyckim, pielgrzymi przy dźwiękach orkiestry udadzą się do Tumu. Karty uczestnictwa w cenie zł 2 nabywać można w Sekretarjacie Akcji Katolickiej, ul. Gdańska 111, tel. 220-14, w godzinach biurowych, oraz we wszystkich kościołach parafjalnych i filjalnych łódzkich.

Ciekawy odczyt. Dnia 5. b. m. (piątek) o godz. 20,15 w sali Stow. Techników (Piotrkowska 102) odbędzie się posiedzenie naukowe Polskiego Tow. Historycznego, na którem docent dr. Michał Walicki z Warszawy wygłosi odczyt p. t. „Kolegjata w Tumie pod Łęczycą w świetle ostatnich badań". Goście mile widziani. Dr. Walicki, wybitny historyk sztuki, kustosz Muzeum Narodowego w Warszawie przedstawi rezultaty swych poszukiwań naukowych, przeprowadzonych z inicjatywy Łódzkiego Obywatelskiego Komitetu ratowania archikolegjaty w Tumie.

Komunikat Funduszu Pracy. Woj. Biuro Pracy Oddział w Łodzi zamierza w najbliższym czasie wysłać następną partję do ochotniczych drużyn roboczych w związku z czem reflektanci w wieku od lat 16 do 19 winni zgłaszać się celem zarejestrowania się w terminie do dn. 7. b. m. Z terenu m. Łodzi do Referatu Pośrednictwa Pracy, ul. Moniuszki 8. Z terenu miasta Aleksandrowa, Konstantynowa, Łęczycy, Ozorkowa, Rudy Pabjanickiej i Zgierza do poszczególnych zarządów miejskich codziennie w godzinach urzędowych. Bliższych informacyj udziela się w referacie Pośrednictwa Pracy w Łodzi względnie w poszczególnych zarządach miejskich.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ

Z Polskiego Tow. Turystyczno - Krajoznawczego. W dniu 7. b. m. P. T. K. organizuje wycieczkę do Łęczycy i Tumu. Koszt przejazdu w obydwie strony zł 2. Zapisy przyjmuje i informacyj udziela sekretarjat P. T. K. (Al. Kościuszki 17, ofic. II. piętro, w piątek, dn. 5. b. m. w godz. od 18—20.

W dniu 11. b. m. (Boże Ciało) przewidziana jest jednodniowa wycieczka do Łowicza pociągiem Ligi Popierania Turystyki. Koszt przejazdu w obie strony zł 3.40. Szczegóły przy zapisie w sekretarjacie T-wa w piątek, dnia 5. 6. i 9. 6. w godz. od 18—20.

Jak bronią się Żydzi

Łódź, 4. 6. — Ostatnio szereg fabryk ogranicza produkcję i pracuje po 2—3 dni w tygodniu, tłumacząc, iż z powodu ograniczeń dewizowych brak jest surowca i wobec tego z konieczności następuje zwiększenie bezrobocia. Zapowiadane są nawet masowe redukcje.

Charakterystycznem jest, że ograniczenia te stosowane są głównie w żydowskich fabrykach, choć powszechnie wiadomo, iż właśnie Żydzi którzy przewidywali wprowadzenie ograniczeń, posiadają ogromne zapasy surowca, zarówno bawełny jak i wełny. To sztuczne zwiększenie bezrobocia przez Żydów ma pewien cel: wywarcie nacisku na władze rządowe, celem złagodzenia przepisów dewizowych i umożliwienie dawnej spekulacji.

Już i tak powszechnie liczono na interwencje związków zawodowych robotniczych w powyższej sprawie. Narazie jednak żaden ze związków nie zdradza chęci wysuwania żądań złagodzenia przepisów dewizowych, by przez to zwiększyć przywóz surowca, albowiem robotnicy najlepiej zorjentowani są w sytuacji i doskonale wiedzą, iż surowców jest pod dostatkiem, a ograniczanie produkcji jest rozmyślnie stosowane przez Żydów w ich własnych celach.

Dodać trzeba, że komisje dewizowe narazie działają nader skrupulatnie i przydział następuje w ramach rzeczywistych potrzeb danego zakładu przemysłowego, tak, że niema podstaw do wysuwania przypuszczeń, iż z powodu ograniczeń dewizowych zajdzie potrzeba zmniejszenia produkcji. (k)

Sensacyjny proces w Łodzi

o nadużycia przy budowie bocznicy kolejowej

Łódź, 5. 6. — W dniu wczorajszym sąd okręgowy w Łodzi rozpatrywał sprawę 43-letniego Stanisława Kozłowskiego, b. zawiadowcy stacji w Głownie. Proces został rozpisany na dwa dni Proces łączy się z aferą b. naczelnika węzła łódzkiego inż. Dąbrowskiego.

W okresie do 1929 roku firma Norblin, Buch i Werner postanowiła wybudować bocznicę kolejową ze stacji Głowna do swej fabryki w Osinach. — Plan sporządził naczelnik inż. Dąbrowski, przyczem firma zapłaciła mu 50202 złote jako 8 proc. ceny kosztorysu, który wynosił 423146 zł. Projekt został zatwierdzony przez dyrekcję kolejową w Warszawie. Wezwano firmy do wpłacenia należności na rozpoczęcie robót, które przeprowadzała kolej we własnym zakresie na rachunek PKP.

Same roboty przejęli jako prywatni przedsiębiorcy zawiadowca stacji w Głownie Leon Tepiński i jego zastępca Kozłowski. W grudniu 1929 roku Tepiński zmarł i Kozłowski został zawiadowcą stacji Głowno i przejął dalsze prowadzenie robót, na których koszta przejął już od firm 80 tys. zł. Gdy ujawniono nadużycia inż. Dąbrowskiego, ustalono, że zainteresowany był również w Głownie. Ustalono, że Kozłowski budował bocznice do Norblina i do krochmalni hr. Rzewuskiego w Głownie, przyczem używał do robót robotników kolejowych, których wykazywał jako zatrudnionych na robotach kolejowych i wypłacał z funduszów PKP.

Dalej ustalono, że brał używane szyny kolejowe do budowy bocznic i wykazywał jako kupione, a zabierał je bez żadnego odszkodowania z magazynów kolejowych. Naskutek niezliczonych nadużyć na szkodę kolei, Kozłowski został aresztowany. Na rozprawę w sądzie okręgowym w Łodzi powołano 47 świadków. Wyrok zapadnie 5 bm.

OFIARY KRYZYSU

Samobójstwo. W mieszkaniu własnem przy ul. Zofji 11 popełnił samobójstwo bezrobotny 45-letni Marjan Owczarek. Owczarek od dłuższego czasu pozostawał bez pracy i wraz z rodziną znajdował się w nędzy, a nawet groziła mu eksmisja. Z rozpaczy powiesił się na haku wbitym w ścianę i znaleziono go nieżywego.

MÓWIĄ, ŻE...

W obronie dozorców domowych. Dawno należałoby zwrócić uwagę społeczeństwa na karygodny stosunek gospodarzy domów do warunków lokalnych swych dozorców. Zazwyczaj jest tak, że gospodarze domów w celu jak największego wykorzystania mieszkań umieszczają dozorcę z jego rodziną w byle jakiej budzie, najczęściej w komórkach bez okien w sąsiedztwie ubikacji lub stajni. W tych warunkach, wśród smrodu, zgnilizny, wilgoci, bez światła, żyją jakże często liczne polskie rodziny, składające się z kilkunastu i więcej członków. Wraz z dziećmi niczem śledzie w beczce żyją tam przez długie, długie lata i zimy, pozbawieni światła i powietrza. Komórka owa, nosząca nazwę mieszkania dozorcy jest zarazem sypialnią, jadalnią, kuchnią, pralnią, jak również służy jakże często i do innych celów, o których tu nie sposób pisać. Należy na to zwrócić uwagę i stanowczo zaprotestować, gdy się zważy, że w tych warunkach wychowują się dzieci tych dozorców, które łatwo jest poznać wśród dzieci łódzkich.

Szaro - zielona cera tych skrofulicznych dzieci woła o pomstę do Boga, a oprócz tego jakże często dzieci te sieją zarazę wśród innych, nawet wśród dzieci swych chlebodawców. Walka z chorobami zakaźnemi w tych siedliskach warunkach naprawdę staje się mocno problematyczną i stąd należy czy ogólnie bądź, dosięga celu. Czas najwyższy zająć się losem dozorców domowych.

KRONIKA POLICYJNA

Złe wpadł. Do składu piekarza Michała Skrzydłowskiego przy ul. Marjańskiej 25, zakradł się w nocy jakiś osobnik, który — jak się później okazało — był 37-letni Roman Brożyk. Złodzieja spostrzegli pracownicy i uzbrojeni w kije osaczyli w składzie, znajdującym się na drugiem piętrze. Brożyk, któremu piekarze mocno złupili skórę, ratując się przed razami, wyskoczył oknem z drugiego piętra, wskutek czego doznał złamania obu nóg. Przewieziono go do szpitala.

Małżeńskie nieporozumienie. W mieszkaniu małżonków Jana i Romualdy Latkowskich przy ul. Spornej 34 miała miejsce awantura, w czasie której Latkowski, uderzony poprzednio przez żonę pogrzebaczem, schwycił za siekierę i zadał żonie szereg ran rąbanych. Latkowską w stanie nieprzytomnym przewieziono do szpitala, doznała bowiem uszkodzenia czaszki. Latkowskiego pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

KRONIKA SĄDOWA

Skazanie zwyrodnialca. Sąd okręgowy w Łodzi rozpatrywał przy drzwiach zamkniętych sprawę 60-letniego Tomasza Dymczaka, zamieszkałego przy ul. Miljonowej 19. Dymczak zwabiał do swego mieszkania 11-letniego syna lokatorki Klemensa Siejkę i dopuszczał się czynów nierządnych. Sąd skazał zwyrodnialca na półtora roku więzienia.

Zabójca przed sądem. Dnia 16 marca r. b. odbył się pogrzeb rzeźnika Szera. W pogrzebie udział wzięła delegacja rzeźników ze sztandarem. Po pogrzebie kilku z nich zabawiało się przez czas dłuższy w restauracji przy ul. Wigury 70. Gdy przyszło do placenia rachunku, Serafinowicz zwrócił się do Pawłowskiego o pożyczenie 8 złotych. Kiedy ten odmówił, Serafinowicz uderzył go w twarz. Antoni Lenart stanął w obronie Pawłowskiego i wyrzucił Serafinowicza za drzwi. Po chwili wyrzucony powrócił z rewolwerem w ręku i począł strzelać do Lenarta. Początkowo Lenart zdołał się uchylić, lecz następnie trafiony drugim i trzecim strzałem padł trupem na miejscu. Zabójca Serafinowicz zasiadł na ławie oskarżonych przed sądem okręgowym w Łodzi. Wyrok podamy w numerze następnym.

KRONIKA SPORTOWA

Mecze o mistrzostwo klasy A i B. W nadchodzącą niedzielę odbędą się dalsze mecze o mistrzostwo łódzkiej klasy A na boisku Ł. K. S. gospodarze grają z W. K. S. na boisku W. K. S. S. K. S. — Burza na własnem boisku Union - Turing spotka się z P. T. C., na boisku Widzewa Makabi — Ł. T. S. G. i wreszcie na boisku Wimy gospodarze grają z Widzewem. Wszystkie te mecze rozpoczynają się o godz. 11 przed poł.

Jubileusz Karasiaka. Uroczystości jubileuszowe znakomitego piłkarza Karasiaka z Ł. K. S., które w związku z jego dwudziestoleciem gry w piłkę nożną miały się odbyć przed meczem Bocskay — Ł. K. S., wobec fatalnej pogody zostały przełożone na dzień dzisiejszy i odbędą się przed meczem Ł. K. S. — Admira. Admira przyjedzie do Łodzi bezpośrednio po meczu z reprezentacją Polski z Warszawy i rozegra towarzyskie zawody z czerwonymi na stadjonie sportowym gospodarzy. Mecz ten odbędzie się o godz. 18.

Ł. K. S. gra w niedzielę z Dębem. W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Łodzi ligowy mecz Ł. K. S-u. Tym razem przeciwnikiem czerwonych będzie benjaminek Ligi Dąb ze Śląska.

Do Warszawy. Łódzki Okręgowy Związek Atletyczny łącznie z warszawskim O. Z. A. organizuje w porozumieniu z Ligą popierania turystyki w nadchodzącą niedzielę dnia 7. b. m. pociąg popularny do Warszawy na finały mistrzostw zapaśniczych stolicy. Wyjazd z Łodzi nastąpi o godz. 5,59 rano, zaś powrót do Łodzi nastąpi o godz. 1 w nocy. Ceny biletu przejazdu wraz z wstępem na zawody zł 7,70 w obie strony. Karty uczestnictwa nabywać można w biurach podróży.

Lekka atletyka w Łodzi. W miesiącu czerwcu odbędzie się w Łodzi szereg b. ciekawych imprez lekkoatletycznych. W czerwcu zostanie rozegrany trójmecz w konkurencjach męskich i żeńskich Krakowa — Śląsk — Łódź. W trójmeczu tym wezmą udział czołowi zawodnicy Polski: Wajsówna, Kwaśniewska, Freiwaldówna, Orzełówna, Fijałka, Sznajder, Czyż, Kurpesa, Imiela, Zajusz i in. Trójmecz odbędzie się na stadjonie Wimy przy ul. Rokicińskiej.

Następne imprezy odbędą się w dniach 6 i 7 czerwca t. zn. rozegrane zostaną mistrzostwa klasy A i B okręgu łódzkiego. Główną atrakcją będzie start Wajsówny i Kwaśniewskiej.

W tydzień później w dniach 13 i 14 odbędą się mistrzostwa okręgu mężczyzn. Będzie to rewja najlepszych lekkoatletów okręgu przy udziale: Imieli, Leśkiewicza, Mittelstaedta, Wróblewskiego, Lacha, Błaszczyka, Rosława i in. W dniu 21 czerwca odbędzie się pięciobój pań o mistrzostwo okręgu oraz odwołany swego czasu bieg naprzełaj o mistrzostwa okręgu na 5 klm. dla panów. W dniu 28 czerwca rozpoczną się mistrzostwa lekkoatletyczne klubów łódzkich drużynowe. Jak więc widzimy z powyższego programu lekkoatletycznego na czerwiec zapowiada się imponująco.

NOTUJEMY

Nominacja. Zarządzeniem władz centralnych, długoletni wc'ewoda łódzki a następnie wileński, ostatnio zaś minister opieki społecznej Władysław Jaszczołt powołany został na stanowisko pisarza hipotecznego wydziału hipotecznego przy sądzie okręgowym w Łodzi. P. Jaszczołt, w przyszłym tygodniu obejmie stanowisko.

Nowy wicewojewoda łódzki. Wczoraj przybył do Łodzi i objął urzędowanie wicewojewoda łódzki Wendorf, który dotychczas był starostą morskim w Wejherowie. Dotychczasowy wojewoda łódzki Antoni Potocki wyjeżdża do Wejherowa dla objęcia starostwa morskiego.

KRONIKA GOSPODARCZA

Odrzucony sprzeciw. Zarząd miejski poczynił już kroki celem rozpoczęcia eksploatacji rzeźni przy ul. Inżynierskiej 1. Sąd odrzucił sprzeciw. Termin przejęcia ustalono na 16 lipca r. b.

Uzupełniające wybory. Urząd wojewódzki w Łodzi rozpisał uzupełniające wybory do Izby Rolniczej w Łodzi, w sześciu okręgach a mianowicie: w powiecie kaliskim, gdzie wybranych ma być 2 radców, radomszczańskim — 2, piotrkowskim — 2, łódzkim — 1, łaskim — 2 i brzezińskim — 1. Listy wyborcze sporządzone zostaną i wyłożone do dnia 8 bm.

Rządki jubileusz

Łódź, 4. 6. — Cech Rzeźniczo-Wędliniarski w Pabjanicach w tych dniach obchodzi 100-lecie swego założenia. W związku z tak rzadkim jubileuszem Zw. Cechów Rzeźniczo-Wędliniarskich oraz cech miejscowy organizują wielkie uroczystości, połączone z poświęceniem sztandaru.

Uroczystości jubileuszowe rozpoczną się w niedzielę dnia 7 bm. o godz. 7,30 rano — zbiórką i śniadaniem w lokalu Szkoły Rzemiosł w Pabjanicach. Następnie odbędzie się nabożeństwo w kościele N. M. P., poczem pochód do pomnika Niepodległości i wreszcie obrady w Szkole Rzemiosł. Po południu dalszy ciąg uroczystości. Wieczorem odbędą się dalsze obrady, a na zakończenie — o godz. 21 — raut.

ZAPOWIEDŹ

Podaje się do ogólnej wiadomości, że nieżonaty lekarz Kajetan Kruszyński, zam. w Łodzi, syn mistrza rzeźn. Jana Kruszczyńskiego, zmarłego, ostatnio zam. w Poznaniu i tegoż małżonki Heleny z domu Mareckiej zam. w Poznaniu, niezamężna Wanda Marja Korytowska, nauczycielka zam. w Poznaniu córka kond. kolej. Michała Korytowskiego i tegoż małżonki Marji z domu Kędziora, zam. w Poznaniu, chcą zawrzeć związek małżeński. O jakiejkolwiek przeszkodzie należy donieść w przeciągu 15 dni niżej podpisanemu urzędnikowi Stanu Cywilnego.

Urzędnik Stanu Cywilnego — Frydel.

p. 3 429

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy millimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. DOMY - PARCELE

Dom
Krotoszynie 5 pokojowe 2×2 pokojowe mieszkania, ogród duży 14 000. Minta, Poznań, Słoneczna 59. zd 52 188

Dom
ogrodem, 10 ubikacyj, nowy, dochód 1000,— wpłata 8.000,— Zgłoszenia Poznań, Wielkie Garbary 53 — 24.

Dom
w Jarocinie nowy masywny piętrowy, 6 ubikacyj, ogrodem, tanio 6.500. Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 52 903

Parcele
każdej wielkości. Informacje oddział handlowy, Poznań, Stary Rynek 91. Tel. 32-73. zd 52 894

Willa
8 pokojowa na Jeżycach, nowa, masywnie budowana, wpłaty 20 tysięcy. Biuro Ziemskie Poznań, Mielżyńskiego 22. zd 52 965

Willa
Jarocinie, 9 ubikacyj, komfortowa, parkiety, centralne ogrzewanie, ogród, tanio 13.500,— Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 52 902

Willa
Jarocinie, nowa, piętrowa, komfortowa, na suterenach, ogrodem, zaraz na sprzedaż. Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 52 901

Domy
3 — 150 000. Informacja oddział handlowy, Poznań, Stary Rynek 91, tel. 32-73. zd 52 897

6. OŻENKI

Która
pani pomoże kupcowi lat 29. do egzystencji, mała gotówka, ożenek zaraz. Oferty Orędownik, — Poznań zd 52 702

Kupiec
lat 27, pozna panne, materjalnie niezależną w celu matrymonialnym. Oferty Iz. K. Poste Restante, Krotoszyn. zd 52 904

Kawaler
30-letni — średnie stanowisko oszczędności 20.000,— szuka żony. Pośrednictwo rodziny mile widziane. Oferty Orędownik — Poznań zd 52 877

7. SPRZEDAŻE

Gdynia
zakład fryzjerski tanio sprzedam w miejscu bezkonkurencyjnem spowodu choroby. — Zgłoszenia Ekspozytura Orędownik, Gdynia. n 10 356

Skład
skór i obuwia sprzedam. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 51 900

Gospodarstwa
30—1500 mórg. Informacje oddział handlowy, Poznań, Stary Rynek 91. Tel. 32-73 zd 52 896

Kawiarenka
pieczywo, cukierki, lody, mieszkaniem, dobrze zaprowadzona, korzystnie na sprzedaż, Poznań, Długa 8, mieszkanie 6. zd 52 864

Baczność
Piekarze! Sprzedam wyjątkowo tanio prawie nowa „presse" — maszynę do dzielenia ciasta. — Oferty Orędownik, Poznań zd 52 790

Dom
murowany, nowy, dochód roczny 1000 zł, 13 ubikacyj, piętrowy, sprzedam 12.000,— wpłaty około 4.000,— Zgłoszenia Ag. Orędownika, Wronki, ng 12 332

Gdynia.
Sprzedam sklep spożywczy na przedmieściu z towarem i urządzeniem, 4 ubikacje 60 zł. miesięcznie. Zgłoszenia Agentury Orędownika, Gdynia ng 12 076

Gospodarstwo
300 morgowe, — średnia ziemia, kompletne inwentarze, elektryczność, wpłata 38.000.— Zgłoszenia Wielkie Garbary 53—24. zd 52 744

Gospodarstwo
180 morgowe, pełne inwentarze, prima budynki, wpłata 15.000,— Zgłoszenia Wielkie Garbary 53. m. 24, Poznań zd 52 745

Restauracja
sala, zajazdy, Zaniemyślu, miejsce wycieczkowe, woda, las, — piękna okolica, na sprzedaż. — Zgłoszenia Agentura Orędownika, Zaniemyśl. ng 12 312

Nieruchomość
piekarnia, kolonjalka, koncesje, duża wieś fabryczna sprzedam 11.000 .— pow. Kościan. Powód zmiana w rodzinie. Oferty Orędownik, Poznań zd 52 795

Restauracja
29 mórg, drenowane, masywne zabudowanie z maszynami, rentowe sprzedaż 8.500.— Prynada, Chromiec, poczta Książ, Jarocin. zd 52 749

Skład
dobrze prosperujący kolonjalny, mieszkanie, magiel, przy Poznaniu, zgoda właściciela, sprzeda — Ceyba, Poznań, Nowomiejski 5. zd 52 953

60
mórg, okolica Rogoźna, cena 10 tysięcy, przejęcie hipoteki amortyzacyjnej, sprzeda Ceyba, Poznań Plac Nowomiejski 5. zd 53 015

100
pszennej, sady, zabudowania, obszerne, masywne, kompletnemi inwent. Poznaniu, 30.000 wpłaty 20.000,— Bartkowiak — Dopiewo. zd 53 025

Oberża
składami, zabudowaniami wspaniałemi ogrodami, rolą, 7.500,— wpłaty 5.000,— Bartkowiak — obrońca, Dopiewo, Poznań, Znaczek. zd 53 022

Gdynia
zakład fryzjerski w centrum, dobrze urządzony za 6.000 zł sprzedawm. Lutek, Olsztyńska nr. 5. ng 12 077

Dom
nowowybudowany sprzedam 16 mieszkań w tem sklep. Ruda Pabjanicka, ulica Prądzyńskiego 29. n 12 271

700 samochodów
rozebranych używane części, podwozia mleczarskie, opony najtaniej w firmie Autoskład Poznań, Dąbrowskiego 80 telef. 46-74. dg 1 745

18. DZIERŻAWY

Piekarnia
wieś kościelna, bez konkurencji z powodu objęcia własności po rodzicach oddzierżawię. Kubera, Krosno, poczta Mosina. zd 52 631

110
buraczanych przy Poznaniu, kompletnemi inwentarzami od właściciela, objęcie 5.500. Biuro Ziemskie, Poznań, Mielżyńskiego 22. zd 52 966

Piekarnia
mechaniczna, piec kanałowy, — kolonjalka, 2 worki, wypieku, koń, wóz do wydzierżawienia. — Pawlak, Mosina. zd 52 898

Urzędnik
gospodarczy, lat 36, gotówki 2½ tysiąca poszukuje dzierżawy gospodarstwa — gościńca, ewtl. się wżeni. Łask. zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 52814

25. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej ceny drobnych.

b) Inni

Szwajcar
żonaty, lat 46, poszukuje posady od zaraz lub później, dobre świadectwa i polecenia. Stanisław Stachowiak, Książczyn, — poczta Kaźmierz, pow. szamotulski. zd 52 291

27. WOLNE POSADY

Agentów
do rozpowszechniania kawy, stała praca, pensja, prowizja. Zgłoszenia Łódź, Bazarna 1. zd 51 745

Współpracownika
zaraz z gotówką 300—500.—. Kinasz, Sieraków, nad Wartą, Pierackiego 41. zd 52 706

Młynarz
w starszym wieku potrzebny do samodzielnego prowadzenia młyna, złożenia kaucji. Pożądane 3000.— zł oraz odpisy świadectw i referencje. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 52 813

Gosposia
lubiąca dzieci tylko referencjami do samodzielnego prowadzenia domu potrzebna. Płotkowiak, Poznań-Dębiec, Wiśniowa 102 zd 52 783

Dobry
zarobek odsprzedawcom, podróżującym, ewtl. bezrobotnym. — Kosmetyki — kaucja 15 zł. — Wiadomość Szwalbe, — Poznań, Polna 13. zd 52 748

Ogrodnik
pomocnik młodszy, dobry fachowiec potrzebny zaraz. Poznań, Plac Sapieżyński 4. m. 7. zd 53 ?27

Agentów
do rozpowszechniania kawy, stała praca, pensja, prowizja. Zgłoszenia Łódź, Kilińskiego 180. zd 51 746

Humor zagraniczny



— Pan taki silny i rosły nie wstydził się znęcać nad tym słabym i niepokaźnym człowiekiem?
— Proszę wysokiego sądu, przed prawem wszyscy są przecież równi!

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Sobota, 6 czerwca.

6.30 audycja poranna; **12.03** zespół salonowy Pawła Rynasa; — **12.50** chwilka gospodarstwa domowego; **12.55** programy lokalne; **13.05** dziennik południowy; **13.15** przerwa dla Warszawy; **14.30** — programy lokalne; **15.30** wiadomości gospodarcze; **15.45** „Album z Polski — audycja dla dzieci z okazji Tygodnia Polskiego Czerwonego Krzyża w opr. Lucyny Krzemienieckiej; **16.00** koncert polskiej muzyki religijnej z epoki Księdza Piotra Skargi (1536—1612) w wyk. Chóru Cecyljańskiego pod dyr. Józefa Nowaka i Chóru Oratoryjnego pod kier. Adama Kopycińskiego. Transmisja z Kościoła św. Piotra i Pawła w Krakowie; **16.40** „Nasz dostęp do morza dawniej i dzisiaj" — odczyt. wygłosi Józef Borowik (z Torunia); **16.55** „Święto Murmańczyków"; **17.20** koncert muzyki szwedzkiej z okazji święta Narodowego Szwecji w wykonaniu Ork. Symf. P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga i Marji Budzszewskiej; **18.05** rozwiązanie zagadek (nadanych w tygodniu jubileuszowym Polskiego Radja. 1. zgadnijcie kto mówi (z Warszawy). 2. zagadki czterowierszowe (z Wilna); **18.30** „Kukułka wileńska" p. t. „Czem jest twój tatuś"? w oprac. Kupścia i Bikupścia; **19.50** pogadanka aktualna; **20.00** „Międzynarodowe Zawody konne w Warszawie": „Konkurs Armii Zagranicznych". Transmisja ze Stadjonu łazienkowskiego; **20.15** audycja dla Polaków zagranicą: „Poznajmy Wołyń"; — **20.45** „Poławiacze pereł" — opera Jerzego Bizet'a w 3-ch aktach. — (Trasmisja z Medjolanu). — W przerwie I-szej ok. g. 21.35 — dziennik wieczorny. W przerwie II-giej ok. g. 22.20 pogadanka aktualna i wiadomości sportowe.

KRAJOWE

Sobota, 6 czerwca.

Warszawa — **12.55** „Przegląd prasy rolniczej" (z Wilna); **14.30** orkiestra Eduardo Bianco i Adam Aston — śpiew (płyty); **19.00** — „Nasz program"; **19.10** „Życie kulturalne i artystyczne stolicy"; — **19.15** koncert reklamowy; **23.00** muzyka taneczna z płyt.

Sobota, 6 czerwca.

Toruń — **12.55** „Znaczenie ruchu w higjenie zwierząt" — pog. rolu.; **14.30** muzyka lekka (płyty); **15.30** wiadomości gospodarcze; — **19.00** „Nasz program"; **19.10** „Życie kulturalno-artystyczne i naukowe na Pomorzu"; **19.15** orkiestra filadelfijska pod dyr. Leopolda Stokowskiego (płyty); — **19.25** koncert reklamowy.

Sobota, 6 czerwca.

Lwów — **12.55** przegląd wydawnictw; **14.30** „Koncert życzeń"; **19.00** Silva rerum; **19.05** recital śpiewaczy Eugenjusza Stobelskiego. Przy fortepianie Tadeusz Seredyński; **19.25** lwowski felieton aktualny; **19.35** program na jutro. **19.40** koncert reklamowy; **23.00** — muzyka lekka z płyt.

Sobota, 6 czerwca.

Katowice — **12.55** życie artystyczne i kulturalne Śląska; **13.02** wiadomości bieżące; **13.15** koncert życzeń. **14.30** Pilar Arcos i Argentyńskie orkiestry (płyty); — **15.30** „Ogrodnik śląski", „W ogrodzie na początku lata"; **19.00** „Swaczyna u Dorotki" — audycja dla dzieci; **19.25** „Narodziny pieśni" — poezje Jerzego Pileckiego; **19.35** koncert reklamowy; **22.15** lokalne wiadomości sportowe.

Sobota, 6 czerwca.

Kraków — **12.55** lekka kawalerja (płyty); **14.30** rewjowa fala płyty; **15.30** wiadomości gospodarcze; **19.00** pogadanka z okazji — „Dnia dobroci dla zwierząt" dr. Zygmunta Nowakowskiego; **19.10** chwilka społeczna; **19.15** z twórczości Gershwina (płyty); **19.40** koncert reklamowy; **23.00** muzyka taneczna (płyty).

Sobota, 6 czerwca.

12.55 „Stosunki mieszkaniowe" wygłosi Marian Kozłowski; **14.30** orkiestra Eduardo Bianco i Adam Aston (płyty z Warszawy); **15.37** ludzkie wiadomości giełdowe; — **19.00** oświata w Łodzi pogadankę wygłosi J. Waltratus; **19.10** — „Walka z klęską pożarów" wypowie M. Kula; **19.15** program na jutro; **19.25** muzyka z płyt; **19.35** koncert reklam.; **23.30—0.30** koncert życzeń (płyty).

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na sobotę:

17.15 Strasburg. Recital fort. — **Anglja.** (Nat. Progr.). Muzyka taneczna.

18.00 Koenigswust. Ludowe pieśni i tańce; **Monachjum.** Wiązanka dawnych i nowych melodyj. — **Hamburg.** „Świeży powiew" — koncert rozrywkowy.

19.00 Berlin. Koncert solistów. **Kolonia.** Koncert solistów. **19.05 Ryga.** Wesoły wieczór. **19.30 Monachjum.** „Kawaler srebrnej róży" — opera R. Straussa (tr. z teatru)

20.00 Kopenhaga. Utwory Krenka i K. Weilla. **Bruksela flam.** „Weronika" — op. Messagera. — **Budapeszt.** Wesoły wieczór. **21.10 Frankfurt.** Wesoły wieczór. **20.10 Królewiec.** Wesoły wieczór. **20.15 M. Ostrawa.** Wesoła audycja muzyczna. **Bukareszt.** Muzyka taneczna, **Koenigswust.** „Wieczór muzyki operetkowej. **20.30 Anglja** (Reg. Progr.). Koncert kwartetu. **20.45 Medjolan.** „Poławiacze pereł" — opera Bizeta z udz. M. Capsir.

21.00 Wiedeń. Festiwal śpiewaczy. **Sztockholm.** Kabaret. — **21.15 Budapeszt.** Parodje muzyczne. **21.20 Rzym.** Koncert orkiestrowy. **21.30 Anglja.** (Reg. Progr.). Koncert ork.

21.10 Wiedeń. Koncert Chopinowski w wyk. Józefa Turczyńskiego (fort.). **22.30 Anglja.** (Reg. Progr.). Muzyka taneczna. **Praga.** Muzyka taneczna. **Anglja.** (Reg. Progr.). Muzyka taneczna. — **Sztockholm.** Muzyka taneczna. — **Strassburg.** Muzyka taneczna. — **Lipsk.** „A jutro niedziela" — koncert. **Koenigswust.** „Nocna muzyczka". **22.45 Radio Paris.** Muzyka taneczna.

23.05 Wiedeń. Muzyka taneczna. **23.15 Radio Paris.** Koncert rozrywkowy. **Budapeszt.** Muz. cygańska.

24.00 Berlin. Muz. taneczna. — **Hamburg.** Muz. taneczna. **Sztutgart.** Muz. operetkowa. **Koenigswust.** Muzyka lekka i taneczna.

ORĘDOWNIK
WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnoszenie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7,01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 5.00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25. każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Orędownika.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr, każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.



33)

— Dziś więc jeszcze... za chwilę... zobaczę się z Piotrem... Pomówię z nim, spytam go się o całą prawdę, i jestem zgóry przekonana, że jeżeli popełnił kiedyś czyn, które się wydaje złym, fatalne okoliczności, o których nie wiemy i nie możemy wiedzieć, są więcej czynu tego sprawcami, niż on sam...

— Ja także myślę tak samo, jak pani, ale na nieszczęście, czy Piotr jest zbrodniarzem czy niewinnym, następstwa jego skazania będą też same...

— O jakich następstwach pan mówi?...

— Będzie musiał opuścić zakład...

— Pod żadnym pozorem. Przecież mój ojciec zatrzyma go, ja ręczę...

— Pan Verdier nie będzie panem w działaniu... będzie miał ręce związane.

— Jakto?... co pan chce przez to powiedzieć?...

— Ja mówię, że jeżeli pan Verdier oprze się, aby zatrzymać swojego podmistrza, robotnicy usuną się jednomyślnie...

— Mój Boże, cóż on im zrobił ten biedny Piotr, aby był tak przez nich potępiony!...

— On im nic nie zrobił, pani i ci zacni ludzie, dziś rano jeszcze mieli dla niego wiele miłości i szacunku...

— A obecnie?

— Obecnie odmawiają bez żadnej wątpliwości pracowania razem ze skazanym, z więźniem — recydywistą.

— A jeżeli ten skazany zasługuje sto razy więcej na litość, niż na potępienie?...

— Nie wiem, coby się wtedy stało, gdyby wiedzieli, ale oni nie wiedzą i nic nie powinno wiedzieć, panno Lucyno...

— Dobrze więc! — krzyknęła młoda dziewczyna z uczuciem — ja im przedstawię winę Piotra, ja sama będę wiedziała z jego własnych ust najmniejsze szczegóły, które tego dotyczą!... Zobaczymy, czy mnie nie usłuchają, czy mnie nie uwierzą i czy, skoro ja ich błagać będę, pozostaną głuchymi na moje prośby!.. Ach, więc, to ten człowiek, ten pan Maugiron!... Teraz, kiedy wiem ile zrobił złego jednem słowem, zdaje mi się, że go nienawidzę z całej duszy!...

Lucyna podniosła chustkę do łzami zwilżonych oczów i dodała:

— Wracam do siebie... Czy pan nie będzie tyle łaskaw, panie Andrzeju, iść poszukać tego biednego Piotra, który się pewnie czuje najnieszczęśliwszym z ludzi i przyprowadzić mi go... ja chcę go wyspowiadać natychmiast... trzeba, jak tylko można, najprędzej wyprowadzić go z sytuacji tak bolesnej, w jakiej się znajduje.

— Idę, pani.

Andrzej zrobił kilka kroków ku zakładowi, ale się nagle wstrzymał.

Usłyszano krzyki, rozlegające się nad portem i robotnicy jeden za drugim poczęli biegnąć ku bramie zakładu, rzucili się na nadbrzeżną ulicę, ciskając w górę czapki i kapelusze.

— Co się tam dzieje, szeptała Lucyna.

— Ojciec pani wraca na swoim statku „Tytan"... — odpowiedział pan de Villers.

— Mój ojciec — powtórzyła Lucyna — ach! kiedy tak, to nie mogę się już niczem zajmować w tej chwili jak tylko jego przyjęciem. Trzeba odłożyć na później rozmowę z Piotrem.. Mój Boże, drżę cała... aby tylko jakie słowo niedyskretne, wymówione wypadkiem, nie zdradziło tego, co się stało tej nocy... gdyby mój ojciec dowiedział się z innych ust, jak moich, coby to się działo... drżę na samą myśl..

— W tym względzie bądź pani bez obawy... ręczę pani za wszystkich naszych robotników... wreszcie żaden z nich mówić nie będzie nie pytany, a pani wie, że pan Verdier nie jest rozmowny... a potem jakżeby mu mogło przyjść na myśl pytać o to, czego się nie domyśla?

Andrzej wcale się nie mylił, objaśniając Lucynę co do przyczyny zgiełku, o jakim kilka wierszy wyżej mówiliśmy.

„Tytan", duży i mocny statek, obładowany drzewem budulcowem bardzo znacznej wartości, przybijał właśnie do portu, a marynarze zajęci byli przycumowaniem go do brzegu zupełnie w tem samem miejscu, jakie wczoraj zajmował próżny statek, a gdzie widzieliśmy Wiewióra i Goberta, kryjących się na chwilę wcześniej przed wyjściem Andrzeja z pawilonu na owe zgubne „randez-vous" z Maugironem.

Właściciel „Tytana" Achiles Verdier stał milczący w tyle, z rękami skrzyżowanemi na piersi, przyglądając się robotnikom wzrokiem ponurym.

Skoro tylko przycumowano statek, wyskoczył na brzeg, nie czekając, aby mu rzucono mostek i zaledwie odpowiadając na powinszowania szczęśliwego powrotu, wszedł do bramy zakładu.

Kapitan „Tytana" miał około pięćdziesięciu lat, w chwili gdy go na nowo przedstawiamy naszym czytelnikom, którzy stracili go z oczu na lat piętnaście. Te piętnaście lat sprowadziły ogromne zmiany w jego twarzy, w jego postawie, w całej jego osobie.

Trudno było odnaleźć w nim ślady człowieka wykształconego, dobrze wychowanego, o wzięciu arystokratycznem.

Siatka niezliczonych głębokich zmarszczek pokrywała jego brunatną i pergaminową skórę twarzy zawsze jeszcze pięknej, ale którą prawie w trzech częściach przykrywała zapuszczona i ostra w dotknięciu broda.

Włosy, bardzo gęste jak niegdyś, spadały na policzki w kosmykach, okrytych pyłem, które zaczynały trochę dopiero siwieć na skroniach.

Ręce, wystawione bezprzestannie na działanie powietrza i słońca stały się czerwono-brunatne.

Kostjum Achilesa Verdier składał się z szerokich spodni, z grubego popielatego płótna, zwanego drylichem, z którego robią spodnie do ćwiczeń dla żołnierzy, ze starej marynarki z zielonego aksamitu wytartego i bielącego na wszystkich szwach i zgięciach, na łokciach i przy ręku, przez używanie w ciągu długich lat i nakoniec z czapki sukiennej, okrytej warstwą kurzu i tłuszczu tak grubą i tak silniej w sukno wbitą, że żadna w świecie szczotka nie byłaby w stanie wydobyć jej stamtąd choćby tylko tyle, aby poznać było można jakiego pierwotnie koloru było to nakrycie głowy. Daszek skórzany u czapki lakierowany, był wytarty i wykrzywiony strasznie. Trzewiki ciężkie o grubych podeszwach, przymocowanych dużemi gwoździami, dawały miljonerowi Achilesowi Verdier pozór zewnętrzny biedaka, bardzo mało się troszczącego o swą osobę.

Pierwsze słowo tajemnicy

Zapewne, w żadnej epoce fizjognomja Achilesa Verdier nie wyraża uczuć szlachetnych i wspaniałomyślnych, otaczających jakąś aureolą twarze, na których świecą, ale w każdym razie wzrok rozkazujący i oblicze charakterystyczne śmiało zarysowane, cechowały człowieka, który piętnaście lat temu, zawarł znaną nam dobrze umowę z Piotrem Landry, zdradzały wówczas odwagę i energję.

Nie było już tak obecnie: oko Achilesa Verdier nieustannie się kryło pod grubemi powiekami, jak oko ptaka wypuszczonego z ciemności na światło dzienne. W jego niewyraźnym, unikającym spojrzeń ludzkich wzroku i na ustach o wargach zaciętych, można było czytać tylko nieufność ustawiczną, absolutny egoizm a nawet niską chytrość i nienasyconą chciwość.

Takim był, jakim go opisaliśmy, a zatem nie wiele różniący się, jak widzimy, od portretu, nakreślonego przez pana Andrzeja de Villers, w liście pisanym do matki.

Achiles Verdier, po przejściu drzwi zakładu, zwrócił się do pawilonu kasjera gdy w tem spotkał Lucynę, która szła naprzeciw niemu i rzuciła się w jego objęcia, całując go serdecznie.

— Ach! mój ojcze — wykrzyknęła z głębokiem wzruszeniem, którego szczerość była niewątpliwa — jakże jestem szczęśliwa, że cię widzę!...

Achiles Verdier uścisnął młodą dziewczynę i zmuszał się do okazania się czułym dla niej, ale serdeczność jego udana i pieszczoty niezręczne ukrywały źle zimno jego serca, a w wyrazach, które mu do wyrażenia tej czułości posłużyły, czuć było przymus i brak naturalności.

— Spodziewałaś się napewno mego przyjazdu dzisiaj!? — spytał, po odegraniu najlepiej, jak umiał komedji czułości ojcowskiej.

— Tak, mój ojcze — odpowiedziała Lucyna, — twoje ostatnie listy, odebrane dziś rano, dały nam pewność twego powrotu...

— A w mojej nieobecności, czy wszystko dobrze poszło?...

— Dobrze, mój ojcze...

— Wszyscy spełniali swoje obowiązki?...

— Tak mi się zdaje...

— Interesy szły pomyślnie...

— Spodziewam się, że nie będziesz niezadowolony z rezultatów... (

— Żadnej ważnej skargi przeciw któremu z robotników lub z urzędników?...

— Żadnej...

— Pan Andrzej de Villers, zawsze punktualny i gorliwy?...

— Jego gorliwość się nie zmieniła...

Głos Lucyny drżał, gdy dawała tę odpowiedź, ale pan Verdier nie zwrócił najmniejszej uwagi na ten objaw, który jednakże mógł go był zaniepokoić.

— To dziś dzień wypłaty?...

— Tak, mój ojcze...

— Cyfra?...

— Sześćdziesiąt trzy tysiące...

— Załatwiono z naszych własnych źródeł, chcę powiedzieć pieniędzmi, jakie się znajdowały w kasie?

— Tak, mój ojcze — zaczęła żywo młoda dziewczyna, aby jaknajprędzej odbiec od niebezpiecznego przedmiotu rozmowy, który trzymał jakby na rozpalonych węglach — mówmy o tobie, błagam cię...

— O mnie? — powtórzył pan Verdier z pewnem żdziwieniem, cóż u licha moglibyśmy mówić o mnie?...

— Czyś odbył szczęśliwą podróż?...

— Wybornie pod każdym względem...

— Zdrowie twoje nie przestało ani na chwilę być dobrem?

— To już niepotrzebne pytanie... Czyż ja kiedy choruję?...

— Jesteś zadowolony z dokonanych zakupów?...

Nieokreślony uśmiech ukazał się na ustach miljonera i blade jego oczy zabłysły.

— A! — zawołał — to wszystko udało mi się nadspodziewanie!... „Tytan" jest tak dalece przeładowany, iż w tej chwili bierze więcej wody, niby należało i zanurza się o czterdzieści centymetrów głębiej, niż powinien... jeszcze trochę a zatonąłby jak sztaba ołowiu... Zrobiłem złoty interes... zarobię więcej niż dwadzieścia tysięcy franków na tym ładunku...

— Mój Boże — pomyślała Lucyna w duchu — gdybyż to ten wielki zysk usposobił go do przyjęcia mężnie wiadomości o stracie, o jakiej jutro się dowie...

— Ale kończył pan Verdier, co to znaczy, że Andrzej de Villers nie przyszedł mnie powitać...

— Bo może nie wie o twojem przybyciu, mój ojcze!... Czy chcesz, abym go kazała uprzedzić?...

— Nie potrzeba, zajdę sam na chwilę do jego biura i rzucę pobieżnie okiem na jego książki. Ten młody człowiek jest wcale dobry, jako urzędnik, ma wyborny sposób prowadzenia roboty i niedobrzeby było, gdyby się popsuł... a toby mogło nastąpić, gdyby go odrywano od roboty bez przyczyny... nie widzę także, zdaje mi się, podmajstra Piotra?

— Piotr jest pewno zajęty w jakiejś oddalonej części zakładu. Jeżeli go potrzebujesz, poślę po niego któregoś z robotników, żeby go poszukał.

— Nie, nie... jeżeli tam jest, to pewno robota wymaga jego obecności... pójdę go poszukać sam później, gdyż mam mu dać kilka rozporządzeń co do wyładowania bezzwłocznego statku...

— Czy chcesz mój ojciec, abym ci towarzyszyła?...

— Jeśli masz ochotę, to owszem, ale nie widzę także potrzeby...

Pomimo tej zimnej odpowiedzi, Lucyna wzięła pod rękę pana Verdier, aby się z nim udać wgłąb zakładu, gdy w tem, sam na sam ojca z córką, przerwane zostało przybyciem trzeciej osoby.

Osobą tą nie był kto inny, jak tylko Maugiron, którego powóz zatrzymał się nieco dalej przed bramą, a który przez pewną chwilę wahał się przerwać rozmowę zaczętą i trzymając się w pewnem oddaleniu przypatrywał się nader pilnie Achilesowi Verdier...

— Czyżby to był on!? — pytał się sam siebie — na honor klnę się, trudno mi poznać i wątpię jeszcze!... Prawdę szczerą nawet powiedziawszy, nie poznaję go wcale... A przecież pamięć moja nigdy mnie nie zawodzi... widzę jeszcze kapitana!... to są te same oczy, ale twarz nie ta sama, ani też nie ta sama postawa i ruchy!... Prawda, że piętnaście lat djabelnie zmieniają człowieka!... W każdym razie, jeżeli to nie on, to także i nie „tamten", nie Verdier", tego jestem pewny... A więc któż jest ten człowiek, którego tu widzę przed sobą!... Za chwilę będę z nim mówił... odpowie mi; głos się zmienia tak łatwo, jak twarz... Muszę się dowiedzieć, czego mam się trzymać!... — A wreszcie znajdą się przecież środki zmuszenia człowieka do tego, aby się zdradził!... Użyję jednego z najprostszych...

Mówiąc te słowa, Maugiron zbliżył się wolno do pana Verdier i Lucyny.

Pierwsza spostrzegła go młoda panienka i na widok jego zadrżała mimowolnie...

Maugiron stał się dla niej ohydnym, od chwili, gdy oskarżył podmistrza przed robotnikami, ale w obecności ojca, musiała ukrywać swoje myśli i wrażenia.

— Któż to nadchodzi ku nam? — spytał pan Verdier, nieco żdziwiony arystokratyczną elegancją tego wczesnego gościa.

Maugiron zdjął kapelusz i skłonił się ojcu i Lucynie.

— Pani, — rzekł — stokroć panią przepraszam za zakłócenie pierwszego, po tak długiem niewidzeniu się, spotkania ojca z córką, ale pani zna cel moich odwiedzin i sądzę, że ich ważność posłuży mi za usprawiedliwienie albo przynajmniej uzyska okoliczności łagodzące dla mojej niedyskrecji... Bądź więc pani tak dobra, proszę i przedstaw mnie swojemu ojcu...

— Mój ojcze — rzekła Lucyna, której zakłopotanie zniknęło już zupełnie — przedstawiam ci pana Maugiron, nowego klienta naszego domu... Pan ten czekał na twój powrót z tak żywą niecierpliwością, że już był tu w zakładzie przed godziną. Chce on przeprowadzić z domem naszym znaczny interes, którego podstawy i szczegóły sam ci wytłumaczy!

Tytuł „klienta" dany nowoprzybyłemu i słowa „znaczny interes", wymówione przez młodą panienkę, wywarły szalone wrażenie. Twarz Achilesa Verdier wypogodziła się:

(Ciąg dalszy nastąpi).

Urocza dama na luksusowym statku

Pułapka na amerykańskich przemytników klejnotów

Luksusowy parowiec pasażerski wiózł z Le Havre do Nowego Jorku wytwornych pasażerów, którzy, przewietrzywszy się w Europie, wracali do Stanów. Z pośród pań zwracała powszechną na siebie uwagę miss Sylvia Taylor nie tylko swą urodą pikantnej brunetki, lecz także pochodzącemi z pierwszorzędnych magazynów paryskich strojami, które nosiła z niezrównanym szykiem i gracją. Rozmów o swych stosunkach osobistych unikała, lecz „wtajemniczeni" wiedzieli, że

miss Sylvia jest jedyną córką multimiljonera,

który gdzieś tam w stanach południowo-zachodnich kontroluje liczne kopalnie i linje kolejowe. Panów miss Sylvia trzymał na dystans, co wywoływało wielkie uznanie wśród pań, które miały wszelkie powody obawiać się uroczej rywalki. Miss Sylvia wolała towarzystwo pań, przedewszystkiem bogatych, z któremi

mogła rozmawiać o najnowszych kreacjach mody,

o najwykwintniejszych magazynach paryskich i londyńskich, o biżuterji i wogóle o sprawach, interesujących wielką damę. Po bliższem zaznajomieniu się zdradzała też, gdzie nabyła swoje prześliczne toalety, i przyznawała się też, oczywiście w największej tajemnicy, że wiezie ze sobą kilka specjalnie pięknych okazów biżuterji. Oczywiście nie miała ona zamiaru płacić za nie wysokiego cła, i dlatego też dopiero w domu wydobędzie je z bezpiecznych kryjówek. Zaufanie za zaufanie. Towarzyszki podróży przyznawały się również, że i one

wiozą ze sobą rozmaite klejnoty nabyte w Paryżu lub w Londynie.

Naturalnie i one nie zamierzały rzucić w paszczę władzy celnej swych dolarów. Drobiazgi oczywiście pokaże się celnikom, ale istotnie wartościowe przedmioty - no, na to już się znajdzie sposób.

Wreszcie nadszedł moment rewizji celnej.

Pasażerowie z bijącem sercem przystępowali do odprawy. Pulchna, wiecznie rozbawiona mrs. Parker przeczącym ruchem głowy odpowiedziała na pytanie urzędnika celnego, czy ma co do oclenia. Lecz oficer celny rzucił wzrokiem na arkusz papieru i zaczął czytać głosem lodowatym: kolja brylantowa z wisiorkami szmaragdowemi w oprawie platynowej, pierścień z soliterem trzykaratowym, butony brylantowe i sznur pereł z zameczkiem, wysadzanym brylantami.

Gdzie pani ma te rzeczy?

Msr. Parker stanęła w pąsach i usiłowała zaprzeczać. Wprawne ręce zagłębiły się jednak w podszewkę płaszcza nurkowego, zapakowanego w głębiach olbrzymiego jej kufra, rozpruły jedwab i dobył na jaw wyliczone klejnoty. Mrs. Parker mimo protestów udać się musiała do stacji celnej dla załatwienia dalszych „formalności".

Oficer dziwnym jakimś trafem doskonale był poinformowany o kontrabandzie żeńskich pasażerów statku. Ani klejnoty, ani nowe modele paryskie nie uszły jego uwadze.

Gdyby zdumieni pasażerowie byli się domyślali, komu urzędnicy celni zawdzięczają swe doskonałe informacje, byliby z pewnością zmienili korzystną swoją opinję o bogatej i uroczej miss Taylor. Nikt przecież nie mógł przypuszczać, że

ona to właśnie była agentką celną

i jako taka zarabiała na swe utrzymanie. Miss Taylor była znakomitą siłą i potrafiła z premij, uzyskanych za donosy, zebrać już poważny majątek. Miss Taylor stała na usługach nowojorskich firm jubilerskich, które oczywiście mają interes w tem, ażeby wprowadzone do Stanów klejnoty, za które sami płacić muszą wysokie cło, nie wchodziły do kraju drogami nielegalnemi. Takich agentek i agentów, pozostających w służbie jubilerów lub władz celnych,

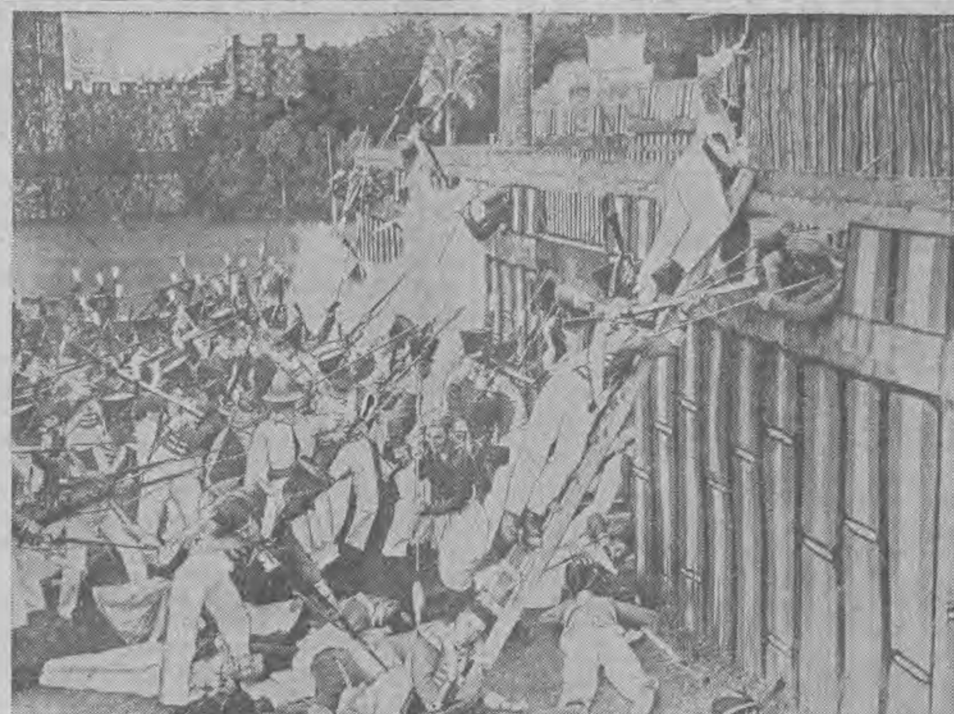
kręci się mnóstwo na statkach pasażerskich między Europą i Ameryką.

Podróżują oni zawsze pierwszą klasą, odznaczają się wykwintnemi manjerami i mają nazwiska, które brzmią dobrze nawet w ekskluzywnych kołach towarzyskich. Informacyj swych udzielają oni władzy celnej przeważnie jeszcze na statku drogą iskrową.

Oprócz zawodowych szpiegów celnych istnieją naturalnie także amatorzy, którzy

przez donos zarobić pragną wysoką premję.

Że „amatorstwo" to może być bardzo intratne, dowodzą tego choćby dwa następujące przykłady. Pewien znany filantrop amerykański miał raz takiego pecha, że za usiłowane przemycenie klejnotów ukarany został grzywną 150 tys. dolarów. Pola Negri zapłaciła podobno za utajenie kilku sznurów pereł karę w wysokości 148 tys. dolarów. Jeżeli się zważy, że jedna czwarta część tej sumy przypada w udziale donosicielowi, snadnie można sobie wyobrazić, że zręczny agent zarabia olbrzymie sumy. Jest to wprawdzie zawód tylko dla tych, którym pieniądz nie cuchnie. (W. i P.)



W obozie warownym Aldershot w Anglji odbywają się próby do wielkich igrzysk wojskowych z historji Anglji i kolonij brytyjskich. Na zdjęciu żołnierze w kostjumach historycznych z 19 stulecia podczas szturmu na fort indyjski.

Świętobliwy kapłan — apostoł trędowatych

Choroba straszliwa, znana nam już z Pisma św. — to trąd, szerzący się szczególnie w krajach o gorącym klimacie. Choroba nieuleczalna, a jedynie cudem — jak to czytamy w Ewangelji świętej, mogli trędowaci odzyskać zdrowie.

Naturalnych sposobów uleczenia medycyna dotąd nie zna. Kto raz na chorobę tę zapadł, poświęcony jest na zatratę, a nawet co gorsza, aby innych straszliwą chorobą nie zarażał, na wyłączenie ze społeczności ludzkiej, na zamieszkanie gdzieś na uboczu, zdala od ludzi, jak to już miało miejsce za czasów Chrystusa, gdzie trędowatych umieszczano gdzieś w kamieniołomach pod Jerozolimą.

Choroba ta istnieje i szerzy się po dni nasze. Chorzy, pozostawieni swej smutnej doli, rzadko znajdują przyjaciela, któryby się do nich zbliżył, któryby się nimi opiekował, a co rzadsze, któryby — chociaż zdrowy, żył między nimi, wiedząc, że czy rychlej czy później, sam trędowatym zostać musi. A jednak tacy ludzie, zapominający o sobie, a poświęcający się całem sercem tym najnieszczęśliwszym, zawsze się znajdują.

Oto w tych dniach sprowadzone zostały do Belgji zwłoki zmarłego w dniu 15 maja 1889 r. na dzikiej wyspie oceanu Spokojnego kapłana katolickiego, Ojca Józefa Damiena de Venstera, jednego z tych, który życie swe poświęcił ulżeniu doli nieszczęśliwców.

W przyjęciu zwłok kapłana - bohatera wzięła udział nietylko cała katolicka Belgja, z królem, prymasem - arcybiskupem i premjerem rządu belgijskiego na czele, ale również organizacje niekatolickie, uznając wielkość poświęcenia tego szarego kapłana. Trumnę przywieziono z dalekiej wyspy oceanu do Antwerpji (miasto portowe) skąd odwieziono świątobliwe szczątki do Lowanjum (Louvin) aby je tam pochować w grobowcu.

Kto był Ojciec Damien de Venster? Cytujemy za „Kurj. Warsz." w którym korespondent brukselski „Kurj. Warsz." Sopoćko opisuje sprowadzenie zwłok do Belgji.

Urodzony w roku 1840 w wiosce flamandzkiej, syn skromnego rolnika, po ukończeniu nauk, jako dwudziestoletni zakonnik, jeszcze bez święceń kapłańskich, opuszcza Belgję, udając się, w zastępstwie chorego brata księdza, na wyspy Hawajskie. W Honolulu zostaje przyjęty przez biskupa Maigreta, z rąk którego uzyskuje święcenia kapłańskie i odrazu olbrzymi obszar do pracy misyjnej, w którą rzuca się z całym młodzieńczym zapałem.

W owych czasach na wyspach Pacyfiku (oceanu Spokojnego) w zastraszający sposób szerzy się trąd. Rząd, by radykalnie wyplenić zarazę, decyduje się na energiczne zarządzenie. Ośmiuset chorych wyrwano z ich środowisk i wywieziono na odosobnioną wyspę Malokai, pozostawiając ich tam własnemu losowi. Rozpaczliwe pod każdym względem położenie tych nieszczęśliwych spędzało sen z powiek biskupa Maigreta, który zwierzył tę troskę podległym mu misjonarzom. Chodziło o to, by nie pozostawić bez opieki biednych trędowatych. Nie mógł jednak kazać żadnemu z zakonników by się tam udał, wiedząc, jakiemi to grozi następstwami. Zgłasza się o. Damien. Ofiara ta zostaje przyjęta i 10 maja 1873 roku odprowadzony przez biskupa wylądowuje w małym porcie Kalaupapa, wśród trędowatych.

Cały zapatrzony w swój cel, zupełnie zapomina o. Damien o swych osobistych potrzebach, zabierając ze sobą jedynie mszał i krzyż.

To też w pierwszym okresie zmuszony jest nocować na ziemi w cieniu drzew cmentarnych, tam, gdzie później spocznie w spokoju po nadludzkich trudach. Rezultaty osiągnięte na tym beznadziejnym zdawałoby się terenie, gdzie dotąd panowała jedynie rozpacz, sprowadzająca zbrodnie i zupełny upadek moralny, stają się wkrótce głośne i zachwycają cały świat chrześcijański. Szczególnie wielkie wrażenie sprawiła ta pełna poświęcenia praca na społeczeństwach protestanckich Ameryki i Anglji, które nie miały równego temu bohatera.

Z pogodnym uśmiechem na ustach, mimo tych strasznych warunków, pracuje o. Damien nad uszlachetnieniem powierzonych mu dusz.

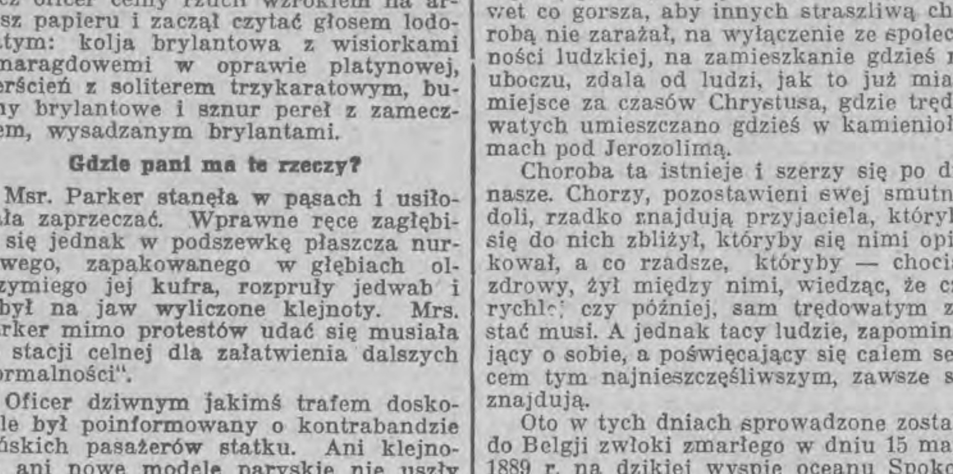
O. Damien lecząc schorzałe dusze niezapominał i o ich zbolałych ciałach i doczesnych potrzebach. Bez obawy zakażenia dzieli ich los, opatruje ich ropiące rany, własnemi rękami z pomocą mniej chorych buduje dla nich domy i kaplicę, uzyskuje od władz utworzenie wzorowego szpitala, organizację regularnej służby lekarskiej, przez co zupełnie zmienia warunki życia na wyspie.

Nadchodzi w końcu nieunikniony moment: „Jestem trędowatym, Bogu niech będą dzięki" donosi w 1885 r. bratu. Teraz już wie, iż nic go nie oderwie od tych nieszczęśliwych, których tak ukochał i do których od tej chwili będzie się zwracał: „My trędowaci". Choroba postępuje we wszystkich swych najstraszniejszych przejawach, ale najcięższe cierpienia nie odrywają go od pełnienia codziennych obowiązków, aż do dnia śmierci, która nastąpiła 15 maja 1889 r.

Umierając, miał tę pociechę, iż nie pozostawiał chorych bez opieki. Jego przykładem poszli dwaj inni zakonnicy i trzy siostry zakonne, którzy kontynuowali jego pracę.

Na osobistą interwencję króla Belgów, prezydent Roosevelt wyraził zgodę na ekshumację zwłok o. Damiena i przewiezienie ich do kraju ojczystego.

Czy może być gdziekolwiek większe poświęcenie i bohaterstwo, jakie nam wykazuje żywot tego świątobliwego kapłana?



Ze strajku robotników we Francji: rodziny strajkujących zaopatrują ich w żywność.

Ryba na czterech nogach

Ciekawe odkrycie w Nowej Gwinei

Badacz duński, dr. Lauge Koch, podczas ostatnich swych badań geologicznych i topograficznych w Grenlandji dokonał nadzwyczaj ciekawego odkrycia. Znalazł on mianowicie rybę, która ma cztery nogi i potrafi zapomocą nich chodzić. Idzie tutaj nie czasem o anormalny rozwój pewnego indywidum, lecz o formę przejściową od zwierzęcia lądowego do wodnego. W kołach naukowych z wielkiem zainteresowaniem śledzi się dalszy przebieg badań uczonego duńskiego, który w lipcu rb. na czele ekspedycji naukowej wyruszy na północ celem zbadania wschodnich wybrzeży Grenlandji. Ekspedycja, w której skład wejdą uczeni duńscy, szwedzcy i niemieccy, pozostawać będzie pod kierownictwem szwedzkiego paleontologa Eryka Stensiöna.

Odkrycie prof. Kocha stanowi niewątpliwie ważny przyczynek do teorji o powstaniu gatunków na ziemi. Grenlandja posiada obfitą faunę morską, podczas gdy zwierzęta lądowe wyginęły. Nie ulega wątpliwości, że w zamierzchłych czasach dokonał się tutaj na wielką skalę proces przystosowywania się zwierząt do warunków życiowych, jakie im dawała przyroda i otoczenie. Być może, że dalsze badania naukowe odkryją inne jeszcze formy przejściowe fauny grenlandzkiej.

(W. i P.)

Przyjaciółki

— Skąd pani ma tę piękną nową suknię?

— To nie nowa; dostałam ją na urodziny, kiedy skończyłam 23 lata.

— No widzi pani: i znów jest modna.